Czwartek KROK NAPRZÓD W SPRAWIE KEVEYA str. 2

PRZEGLĄD SPORTOWY

Nr 168 (1456) Warszawa, 31 października 1957 r. Cena 80 gr.

W jakim składzie zagra Polska z Finlandią

SKŁAD reprezentacji Polski na niedzielny mecz z Finlandią nie został jeszcze definitywnie ustalony. Wprawdzie zaraz po spotkaniu w Chorzowie zarząd PZPN ogłosił, że przeciwko Finom wystąpi ta sama jedenastka, która broniła barw Polski ze Związkiem Radzieckim, ale w międzyczasie zaszły wypadki, zmuszające kapitanat PZPN do zmiany obsady dwu pozycji.

Nie może bowiem grać ani kontuzjowany Szymkowiak, ani przebywający pod opieką lekarską lewy pomocnik Zientara. Który ze zgłoszonych do FIFA zawodników zastąpi wymienionych, nie zostało do środy wieczorem ustalone. W grę wchodzą: **H. Gronowski** w bramce oraz **Grzybowski lub Strzykalski** w pomocy. Być może, ostateczna decyzja zapadnie w czwartek.

Tak więc drużyna Polska zagrałaby przeciw Finlandii w następującym składzie:

bramka: **GRONOWSKI**

obrona: **FLORENCKI, KORYNT, WOŹNIAK (rez. SZCZEPAŃSKI)**

pomoc: **GAWLIK, GRZYBOWSKI lub STRZYKALSKI**

atak: **JANKOWSKI, BRYCHCZY, KEMPNY, CIEŚLIK, LENTNER (rez. BASZKIEWICZ).**

BASZKIEWICZ wraca w piątek wieczorem z Anglii. Bardzo możliwe, że wraz z nim przyjedzie drugi nasz bramkarz **STEFANISZYN.**

Jeden z bohaterów chorzowskiego meczu — kapitan drużyny polskiej Gerard Cieślik „zafasuje" chyba po środowym treningu nowe sznurowadła. Sztukowane naprawdę nie pasują.

Wielkie manewry na Stadionie Dziesięciolecia

Jak sforsować obronę Finów

głowią się polscy trenerzy i piłkarze

W razie konieczności (tfu, tfu!) Korynt stanie w bramce reprezentacji Polski, by zastąpić kolegę w czarnym swetrze. Trzeba być na wszystko przygotowanym, więc Romek na każdym treningu ćwiczy trochę i bramkarskiego rzemiosła. Na wszelki jednak wypadek lepiej jest nie używać rąk.

Za chwilę autokar z zawodnikami ruszy z Mazowieckiej na Stadion Dziesięciolecia. Jeszcze tylko trochę powietrza do piłki. Pompują Jankowski i Pohl. Dalej siedzą Lentner, Florencki i Strzykalski. Foto: Warmiński

Ernest Pohl strzela jak z armaty

ENTUZJAŚCI piłkarstwa w stolicy są nie mniejszymi wielbicielami naszej reprezentacyjnej jedenastki, niż „śląskie pierony". Ze zgrupowania w Katowicach donosiliśmy w każdej niemal korespondencji: „Na boisku Słowiana tylu kibiców, co na meczu III-ligowym. W Sosnowcu Szymkowiak zbierał oklaski. Śląski olbrzym przeżywa próbkę meczu z ZSRR". A co słychać na Stadionie Dziesięciolecia? Wiadomo — trenują kandydaci na rewanż z Finlandią. Towarzyszą im naprawdę jeszcze większe rzesze kibiców, aniżeli przed dwoma tygodniami na Śląsku.

Zajęcia kadry rozpoczęły się we wtorek, 29 bm. Tym razem spóźnialskich nie było. Pod opieką trenerów — Górysia i Cebuli stawili się w terminie, następujący zawodnicy:

bramkarz — Gronowski, obrońcy — Florencki, Korynt, Woźniak i Szczepański, pomocnicy — Gawlik, Strzykalski, Grzybowski i... Zientara, napastnicy — Jankowski, Brychczy, Kempny, Cieślik, Lentner, Szymborski i... Ernest Pohl.

„CIĄGNIE WILKA DO LASU"

A więc jest kilka niespodzianek. O kontuzji i braku z tego powodu na zgrupowaniu Szymkowiaka wie już cała Polska. Ale, jakim cudem znaleźli się tu, rzekomo obłożnie chorzy Zientara i prawoskrzydłowy Pohl?

— Moja obecność na boisku, to żaden szlagier — mówi Zientara. — Natura ciągnie wilka do lasu. Choć wiem dobrze, że przy obecnym stanie zdrowia nie mam żadnych nadziei na grę w reprezentacyjnej drużynie, potrenować jednak trochę mogę. Ot tak, leciutko pobawić się z piłką. Nie chcę przecież szybko zapomnieć tego, czego u-

Dokończenie na str. 3

pod „MANEWRY"

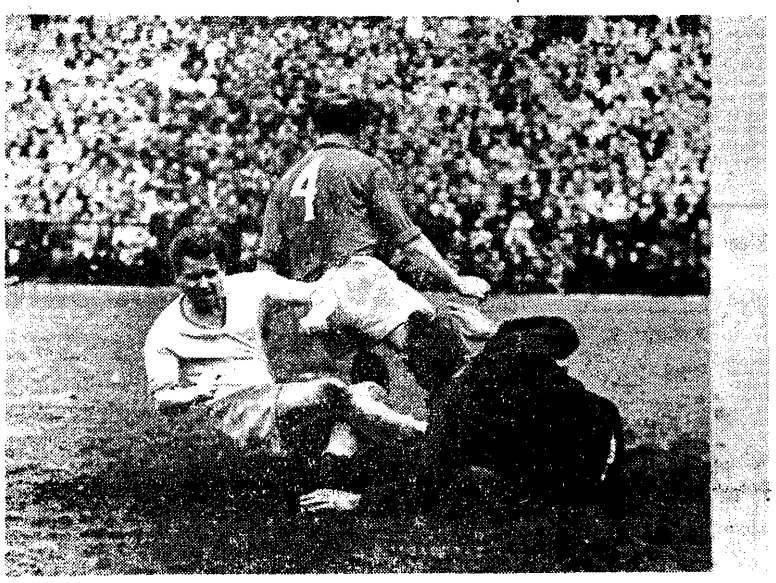

Jeszcze jedno zdjęcie z meczu ŁKS — Polonia Byt. 1:0, nie wymagające obszerniejszych komentarzy w związku z kontuzją naszego bramkarza Edwarda Szymkowiaka. Od lewej Wieczorek, Baran (4) i Szymkowiak. A gdzie piłka?

Fot. Arsen

Nie było bezbłędnych w „totku"

P.P. Totalizator Sportowy zawiadamia, że w 42 zakładach piłkarskich z dnia 27 października br. odszukano 21 rozwiązań z 1 błędem — nagrody po 9.295,— zł, około 490 rozwiązań z 2 błędami nagrody po 69 zł i ponad 4.400 rozwiązań z 3 błędami — nagrody po 50 zł.

W konkursie toto-lotek z dnia 27 bm. stwierdzono 15 rozwiązań z 5 trafieniami — nagrody po 39.850 zł, około 1.390 rozwiązań z 4 trafieniami — nagrody po 430 zł i ponad 29.000 rozwiązań z 3 trafieniami — nagrody po 20 zł.

Następny numer Przeglądu ukaże się w piątek rano

Sami nie wiecie co posiadacie

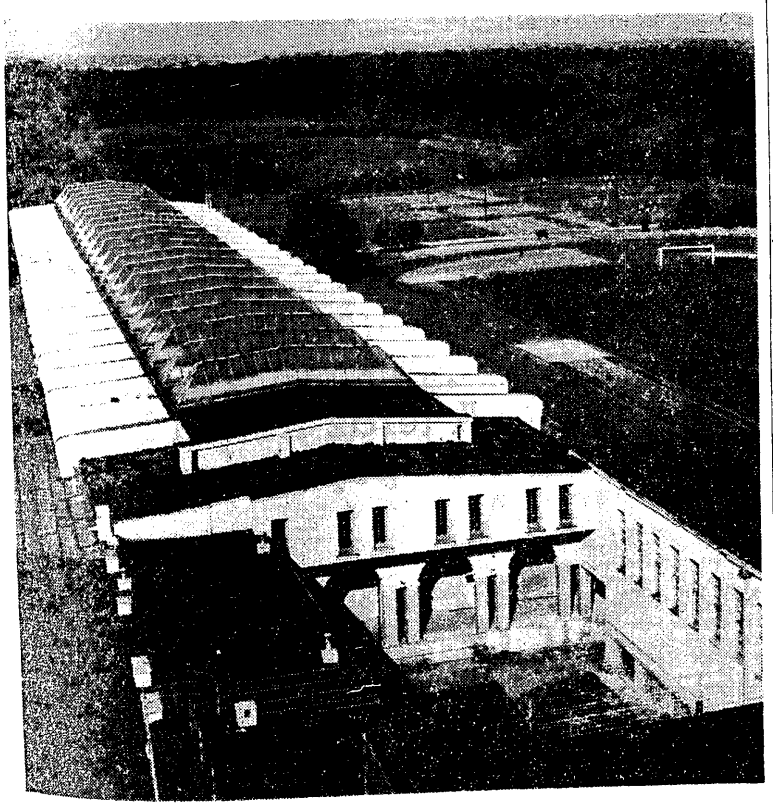

JAKŻE często niewiele wiemy o naszych dobrych znajomych. Tak chyba jest z Akademią Wychowania Fizycznego. Uczelnia, która wydała takich sportowców jak Stalo, Bartkowiakowa, Ważny, Michalakowa, Ostrowska, jest w zasadzie nieznaną krainą. Sam byłem zaskoczony, gdy zapoznałem się z niektórymi danymi statystycznymi. Pozwólcie Czytelnicy, że i Was z nimi zaznajomię.

AWF zajmuje obszar 89,5 ha. Powierzchnia zabudowań Akademii wynosi 150 000 m sześć., a hala sportowa nie ma sobie równej pod względem wielkości w Europie. AWF jest jedną z największych uczelni sportowych na świecie i zagraniczni fachowcy niejednokrotnie z dużym uznaniem wypowiadali się o organizacji tej uczelni. Od 1947 r. uczelnia bielańska wydała 712 dyplomów WF i 194 dyplomy magisterskie. Liczba słuchaczy wynosi przeciętnie 700—800 studentów. (Dalszy ciąg na str. 4)

Nowikow mistrzem świata w pięcioboju

Przybylski zwycięża na 4000 m w Sztokholmie

SZTOKHOLM 29.10. (tel. wł.) Wielką chwilę wzruszenia przeżyła debiutująca na mistrzostwach świata w pięcioboju nowoczesnym ekipa polska, kiedy na królewskim stadionie olimpijskim 6000 widzów wysłuchało stojąc Mazurka Dąbrowskiego. Przyczynił się do tego całkiem niespodziewanie nasz reprezentant St. Przybylski, który w ostatniej konkurencji mistrzostw — biegu przełajowym na 4 km zajął zdecydowanie pierwsze miejsce, uzyskując na bardzo ciężkim, podmokłym i kamienistym terenie czas 14.26.8, za co uzyskał aż 1102 pkt. Drugie miejsce zajął Tarasow, ZSRR — 14.34.5 a dopiero trzecim był zwycięzca tej konkurencji w Melbourne Anglik Cobley — 14.44.7. Pozostali Polacy uplasowali się: Bogdan na 23 miejscu z czasem 16.30.2, a Sulajnis na 26 z czasem 16.30.0. Zespołowo nasza dru-

Dokończenie na str. 3

pod „PRZYBYLSKI"

Lekkoatleci jedną nogą w USA

PZLA przyjmuje propozycje startu na drugiej półkuli

Znakomici biegacze północno-amerykańscy Murchison (z prawej) i Stanley, podczas treningu. Być może nasz Foik zmierzy się z którymś z najlepszych biegaczy świata podczas ewentualnego pobytu w USA. Fot. CAF

CZY lekkoatleci polscy pojadą do Ameryki? Pytanie to zadają sobie w tej chwili tysiące kibiców, którzy byli świadkami tegorocznych sukcesów naszych reprezentantów na wszystkich niemal stadionach Europy w związku z zaproszeniem, jakie dla kilku naszych lekkoatletów nadeszło z USA. Wiadomo, że główną potęgą tego sportu są Stany Zjednoczone i start na drugiej półkuli, oprócz niewątpliwej atrakcji, ma duże znaczenie prestiżowo - propagandowe. **Propozycja federacji lekkoatletycznej USA była właśnie we wtorek rozpatrywana przez Komisję Szkoleniową PZLA** i na temat jej postanowień ucięliśmy sobie pogawędkę z wiceprezesem PZLA Janem Mulakiem.

— Czy zdaniem Komisji Szkoleniowej wyjazd polskich lekkoatletów do USA byłby pożądany?

— Doszliśmy do wniosku, że tak, wysłaliśmy już odpowiedź twierdzącą wraz z danymi o najlepszych polskich zawodnikach. Start naszych lekkoatletów w USA posiada dwa aspekty: szkoleniowy i propagandowy.

Nie ulega wątpliwości, że zapoznanie się przez któregoś z polskich trenerów z „warsztatem" amerykańskim, otworzy nam nowe perspektywy szkoleniowe. Jeśli do tego kilku naszych zawodników zapozna się dokładnie z treningami swych amerykańskich kolegów, będą oni mogli po powrocie przekazywać swym kolegom nabyte doświadczenie.

Jeśli chodzi o znaczenie propagandowe — to polega ono na docenieniu naszej lekkoatletyki przez tak silnego partne-

Dokończenie na str. 2

Świetny sukces Gwardii PRESTON pokonany 2:1 (1:0)

LONDYN, 30. 10 (tel. wł.). Wspaniałym zwycięstwem piłkarzy Gwardii W-wa, zakończył się ich pierwszy mecz na tournee w Anglii. W rozegranym w środę wieczorem w Preston meczu z czołowym zespołem I ligi angielskiej Preston

Dokończenie na str. 3

pod „ANGLIA"

Krok naprzód w sprawie Keveya

WSZYSTKO wskazuje na to, że sprawa uregulowania stosunków między Polskim Związkiem Szermierczym a trenerem J. Keveyem wkroczyła w finałowy etap. Kwitujemy tę wiadomość z zadowoleniem, gdyż staliśmy zawsze na stanowisku, że Kevey jest polskiej szermierce potrzebny i że w tym celu należy poszukać wspólnej platformy, na której oparłaby się dalsza jego współpraca z naszymi władzami sportowymi.

Nie ulega wątpliwości że wojna jaką toczyły obie strony — nie mogła przynieść dobrych rezultatów. W wojnie tej względy emocjonalne brały nieraz górę nad rozwagą i umiarem, nic więc dziwnego, że problem stale się zaostrzał i przez długi czas pozostał nierozwiązany.

Dobrze się więc stało, że przedstawiciele Polskiego Związku Szermierczego, jako strona najbardziej zainteresowana oraz GKKF i PKOl zebrali się, aby sprawę Keveya dokładnie omówić i znaleźć rozwiązanie, które byłoby do przyjęcia dla obu stron. Z rozmów tych, przeprowadzonych w poniedziałek i wtorek (28 i 29 bm) wyłonił się projekt pewnego regulaminu, bądź też umowy, która regulować ma stosunki między Keveyem a PZSz na nowych, jasno sprecyzowanych zasadach.

Projekt tej umowy, przedstawiony został również do akceptacji Zarządowi PZSz, przez który został w zasadzie uznany. Nie ma on jednak jeszcze formy oficjalnego dokumentu, a jest na razie tylko szkicem, którego wytyczne udostępnił nam członek zarządu PZSz p. Z. Czajkowski.

Oto główne jego punkty:

A więc przede wszystkim, trener Kevey, w myśl umowy (oczywiście w wypadku jeśli przystanie na postawione warunki) będzie pracował pod kierownictwem PZSz i według planów, jakie wytyczy Związek. Trener Kevey zobowiązany będzie również do składania sprawozdań okresowych z przebiegu swej pracy jak również z zawodów, na których będzie obecny. Udział w imprezach krajowych i zagranicznych trenera Keveya będzie zależał również w myśl tej umowy od decyzji PZSz.

Niezależnie od tego, poszczególni trenerzy, a m. in. i Kevey — byliby odpowiedzialni za konkretne bronie, nad którymi powierzonoby im opiekę. Kevey zająłby się oczywiście szablą, którą mógłby nadal szkolić i rozwijać swoimi metodami w specjalnym ośrodku, który planuje się zorganizować w Warszawie. Byłby to ośrodek olimpijski, finansowany przez PKOl. Tutaj trenowaliby pod okiem Keveya i Wójcickiego szabliści warszawscy, tutaj też raz czy dwa razy w miesiącu zbieraliby się na kilka dni szabliści z całego kraju.

W planach PZSz, oczywiście przy współpracy z PKOl, istnieje ponadto zorganizowanie podobnego ośrodka dla szpadzistów na Śląsku, prawdopodobnie w Katowicach. Kto objąłby kierownictwo tego ośrodka nie zostało jeszcze ustalone.

Taki jest, rzecz jasna w bardzo ogólnych zarysach projekt załatwienia sprawy z Keveyem. Nie znając ostatecznej, do końca sprecyzowanej treści tego dokumentu, nie chcemy wypowiadać na jego temat naszej opinii.

Nieznane nam jest również stanowisko Keveya, od którego decyzji zależeć będzie, czy warunki te przyjmie czy nie. Kevey przebywa obecnie na urlopie w Jugosławii i z treścią dokumentu zapozna się dopiero po powrocie za kilkanaście dni.

Dobrze jest że sprawa ruszyła z miejsca na rzeczowej płaszczyźnie. Mamy nadzieję, że przy dalszej dobrej woli wszystkich stron — dojdzie do pomyślnego finału.

(Jur.)

Reflektorem po ringach

• Witamy starych przyjaciół • Kto się ucieszy • Kto nam pożyczy • Gigant • Dziesięciu najlepszych •

NIEMAL rok minął od dnia, w którym po raz ostatni ukazała się na łamach naszego pisma ta rubryka. Miała ona widocznie dużo przyjaciół, bo dostałem kilka listów z zapytaniami, czy zginęła śmiercią tragiczną, czy już nie będzie się ukazywać. W sezonie 1955/56 do „Reflektora" wpłynęło ponad 400 listów, tak iż z wrodzoną skromnością muszę przyznać, że pobiłem na łeb na szyję moich kolegów, kierowników innych rubryk. Powód do dumy oczywisty, ale gdyby popularność „Reflektora" rosła dalej, to musiałbym zaangażować specjalną sekretarkę, która pilnowałaby terminów odpowiedzi, pisała listy itp. Niestety, wobec ograniczenia etatów nie jest to możliwe, a więc jeśli na niektóre listy nie odpowiem, proszę was — drodzy współpracownicy „Reflektora", drodzy autorzy listów nie gniewajcie się na mnie. Dziennikarz zajmujący się boksem też człowiek.

A więc „Reflektor" wita wszystkich swoich zwolenników serdecznie i przyrzeka, że będzie szybko i obiektywnie naświetlał wszystkie wydarzenia w naszym pięściarstwie.

W UBIEGŁĄ niedzielę odbyło się posiedzenie rozszerzonego zarządu PZB. Pisaliśmy pokrótce o przebiegu obrad i najważniejszych uchwałach, podjętych na tym zebraniu. Wiele, a właściwie najwięcej mówiono o sprawach związanych z przechodzeniem zawodników z klubu do klubu. Jak wiadomo karencja półroczna (dawniej obowiązywała roczna) liczy się od złożenia przez zawodnika pisma z prośbą o zwolnienie.

Doskonale rozumiem zastrzeżenia działaczy i ich troskę o dobro zawodników, którzy nieraz po pół roku musieli czekać na odpowiedź zarządu klubu w sprawie zwolnienia. Oczywiście to było bardzo niezdrowe i czyniło z zawodnika przedmiot bierny, zależny od łaski i woli nie zawsze dobrze usposobionych do niego kierowników sekcji lub klubu.

Ale każdy medal ma dwie strony. Teraz przecież trzeba tylko dobrze przewracać kartki w kalendarzu, by sobie wyliczyć, kiedy opłaci się złożyć podanie o zwolnienie i odpis listem poleconym wysłać do PZB, by już w następnej turze mistrzostw walczyć w innym klubie.

Ta uchwała na pewno będzie się podobać niektórym możnym klubom, specjalizującym się w „pomaganiu" talentom z „prowincji". Ale czy spodoba się ona również tym właśnie „szaraczkom", tracącym z dnia na dzień grunt pod nogami, nie wiemy.

Zarząd PZB ma, szczególnie dyskusyjne wypadki, rozpatrywać na posiedzeniach w rozszerzonym gronie. Należy sądzić, iż każda sprawa przejścia, skrócenia okresu karencji będzie rozpatrywana bardzo sumiennie, po dokładnym zbadaniu całych kulis. Ale czy te kulisy łatwo jest odtworzyć z całą dokładnością. Wiele razy sam w swojej karierze probowałem rozwikłać niektóre wątpliwe sprawy i często nitka urywała mi się w całkowicie nieoczekiwanym momencie, gdy wydawało mi się, iż znam całą prawdę. I choć byłem przekonany, iż prawda będąca w moim posiadaniu jest jedyna, na drugi dzień dochodziły „nowe" elementy — wobec których stawałem się bezsilny.

MAM zamiar stworzyć drużynę, która w krótkim czasie zaawansuje do I ligi bokserskiej. Sposób na osiągnięcie tego celu jest prosty. Zwrócę się do kilku klubów z prośbą o małą i krótkoterminową pożyczkę. Od Łabędy pożyczę Drogosza i Wojciechowskiego, od Legii Niedźwiedzkiego i Paździora, od Prosny Grzelaka i Nowaczyka, od BBTS Pietrzykowskiego, Brychlika, Klisia itd. Przyrzekam, iż po kilku miesiącach oddam pożyczkę w stanie mało używanym.

Na taki pomysł wpadłem w niedzielę przysłuchując się dziejom Romaniszyna. Dowiedziałem się w sposób jak najbardziej oficjalny, iż Łabędy wypożyczyły go na kilka miesięcy od Stali Mielec, by zasilić drużynę walczącą o awans do I ligi. Po zakwalifikowaniu się do ekstraklasy Romaniszyn miał wrócić do Mielca. Ale wynikły komplikacje i Łabędom żal się zrobiło Romaniszyna. Trwały drugie spory, aż wreszcie Romaniszyn wrócił do Stali.

Ja przyrzekam, iż nie dopuszczę do tego, by moje weksle szły do protestu. Oddam wszystkim tym, od których pożyczyłem. A będę miał sławę działacza, który wprowadził zespół do I ligi, jednego z najpotężniejszych w świecie ośrodków bokserskich.

Przykład Romaniszyna nie jest odosobniony. Takie rzeczy dzieją się dość często, dlatego proszę ŁTS Łabędy, by nie przysyłało sprostowań i odwołań, bo musiałbym zaraz zacytować inne przykłady z innych klubów, a to zajęłoby wiele miejsca. Koledzy z „Przeglądu" i tak krzywią się, że boks zajmuje za dużo miejsca w gazecie.

JAK już jesteśmy przy Śląsku, to warto wspomnieć i o innej sprawie, która nie daje mi spokoju.

Śląsk jest chyba najsilniejszym, najbardziej żywotnym okręgiem. Jest tam wielu wytrawnych działaczy, sędziów. W ogóle Śląsk to potęga w boksie. Nie od dzisiaj.

Klubów namnożyło się jak grzybów po deszczu. Jeśli boks będzie się na Śląsku tak dalej rozwijał, to może dojść do tego, do czego doszło w lidze piłkarskiej, że połowę jej stanowią drużyny z województwa katowickiego.

Ale to jeszcze nie świadczy o tym, iż należy urządzać maratony bokserskie, jeśli się ma tyle klubów. A na Śląsku istnieje klasa „A", w której w jednej grupie mamy aż dwanaście klubów. A więc każda drużyna musi rozegrać 22 spotkania mistrzowskie.

Zapytałem dwóch wybitnych działaczy śląskich co o tym sądzą, czy nie uważają, że jest to wbrew postanowieniom PZB i tendencjom, by boks stał się jak najbardziej zdrowym sportem. Jeden z tych działaczy odpowiedział mi, iż inaczej te kluby nie zarobią na siebie. Drugi działacz reprezentował inny pogląd — i tak połowa wykruszy się w trakcie rozgrywek.

A jak się nie wykruszy?

ROZPOCZĄŁEM działalność „Reflektora" od wątpliwości, które na pewno nie tylko mnie nurtują. Muszą się nimi podzielić z całym światkiem bokserskim, a na zakończenie komunikuję, iż w „Przeglądzie" począwszy od listopada ukazywać się będzie co dwa miesiące tabela klasyfikacyjna dziesięciu najlepszych naszych pięściarzy w każdej wadze, której autorami będą Stanisław Cendrowski — kapitan sportowy PZB, Feliks Stamm i niżej podpisany.

Jerzy Zmarzlik

Czuliński walcząc podczas meczu Legia — Łabędy z Hilą (z lewej) wykazał niezłą formę. Spotkanie przyniosło wysokie zwycięstwo Legii 14:4.

Fot. CAF

Skład bokserów Warszawy na Stuttgart

Pięściarze warszawscy nawiązują coraz szersze kontakty zagraniczne. W dniu 23 listopada rozegrany zostanie w NRF międzymiastowy mecz Warszawa — Stuttgart. A oto skład drużyny Warszawy: **Czuliński, Potocki, Kawka, Niedźwiedzki, Lukomski II, Zientara, Szymaniak, Dampc, Czapliński i Lasek.** Rezerwowym jest Wojtowicz w wadze koguciej.

Pięściarze Anglii na mecz z Polską

LONDYN. Znany jest już pełny skład pięściarskiej reprezentacji Anglii na mecz z Polską, który odbędzie się 20 listopada w Wembley. Anglicy wystąpią do tego spotkania z najsilniejszą dziesiątką, na jaką stać ich obecnie. W zespole znajdują się bowiem: mistrz olimpijski z Melbourne McTaggart oraz mistrzowie kraju: Stone, Cunningham i Thomas. A oto pełny skład reprezentacyjnej dziesiątki:

muszka: **Tommy Hache**, kogucia — **Don Well**, piórkowa — **John Cuthbert**, lekka — **Dick McTaggart**, lekkopółśrednia — **Dave Stone**, półśrednia — **Bruce Penn**, lekkośrednia — **Johnny Cunningham**, średnia — **Stan Parkinson**, półciężka — **Tom Gibbons**, ciężka — **Dave Thomas.**

W Belgradzie urodzi się kalendarz lekkoatletów na rok 1958

Bogate plany polskiej delegacji

NIE przebrzmiały jeszcze echa tegorocznego sezonu lekkoatletycznego, a oto decydują się już losy następnego, tym atrakcyjniejszego, że będzie to rok mistrzostw Europy w Sztokholmie. W najbliższą sobotę i niedziele w Belgradzie odbędzie się doroczny kongres, na który ze strony polskiej wyjeżdżają wiceprezesi PZLA **Jan Mulak** oraz **Witold Gierutto.** O zadaniach tej dwójki w Belgradzie mówi nam sekretarz generalny PZLA **Z. Bill.**

Nasz kalendarz na rok przyszły mamy już na ogół opracowany i omówiony wstępnie z wieloma federacjami krajowymi. W Belgradzie nastąpi jedynie „dotarcie" wcześniejszych rozmów oraz ostateczne ustalenie terminów.

— Jakie więc mecze międzypaństwowe czekają nas w przyszłym roku?

— **Dla seniorów planujemy spotkania z CSR, NRF, Finlandią, Włochami i może z Norwegią. Pierwsze dwa będą rewanżem za ubiegły sezon, natomiast z Finami rozmawiał wstępnie trener Morończyk, a z Włochami, ja podczas ostatniego pobytu na rzymskim mityngu. Gdyby Finowie nie znaleźli jednak terminu, zaproponujemy im spotkanie reprezentacji młodzieżowych do lat 21.**

— **Czy w związku z tym, że będzie to rok mistrzostw Europy, nie zepchniemy znów na dalszy plan startów naszego zaplecza?**

— **Sytuacja w roku przyszłym będzie korzystniejsza, niż w tym. Przede wszystkim zaproponujemy CSR i NRF wystawienie składów 3-osobowych. Następnie załatwiamy takie mecze jak Warszawa — Bukareszt, Warszawa — Ukraina i Polska Południowa — Belgrad. Mamy również w planie rozegranie w jednym terminie dwóch spotkań Polski Południowej i Północnej z analogicznymi zespołami NRD, co umożliwi start dwukrotnie większej ilości zawodników.**

— **A młodzież?**

— **I tutaj plany są bogatsze. Oprócz tradycyjnych już spotkań z NRF oraz CSR i Rumunią (oba w Polsce) do repertuaru naszych juniorów dojdą Włosi. NRD i być może Finlandia. Nasi najmłodsi reprezentanci nie będą więc się skarżyć.**

— **Do tego dojdą przecież jeszcze mityngi.**

— **Oczywiście, ale z tym, że będziemy chcieli wiedzieć z góry, z kim będziemy mogli się tam spotkać. Wiemy z tegorocznej praktyki, że w tego rodzaju zawodach jest dużo „mijanek", które nie dają nikomu żadnych korzyści. Będziemy wysyłać zawodników tam, gdzie będzie dobra konkurencja.**

— Mistrzostwa Europy odbędą się 19—24 sierpnia. Jakie imprezy poprzedzą wyjazd naszej reprezentacji?

— **Przede wszystkim mistrzostwa Polski, które odbędą się 11—13 lipca, prawdopodobnie w Bydgoszczy. Wyłonią one nam reprezentację na Sztokholm, gdyż według uchwały prezydium PZLA startować tam będą mistrzowie i wicemistrzowie Polski. Ostatecznym „przetarciem" będzie mecz z NRF, planowany na 26—27 lipca. Gdyby w tym meczu ktoś spisał się lepiej, niż na mistrzostwach Polski, a nie figurował w składzie — będzie miał jeszcze szansę pojechać do Sztokholmu jako rezerwowy.**

Jak widzimy, plany kalendarzowe PZLA na rok przyszły są bardziej wszechstronne, niż w latach ubiegłych. Z drugiej strony plany to dopiero połowa zagadnienia. Dopiero na miejscu delegaci nasi będą musieli dopiąć je na ostatni guzik. Obecna pozycja naszej lekkoatletyki z pewnością im to zadanie ułatwi.

Z. G.

Polscy biegacze nie pojadą do Sao Paulo

KOMISJA SZKOLENIOWA PZLA rozpatrywała ostatnio sprawę zaproszenia polskich biegaczy na doroczny, tradycyjny bieg sylwestrowy w Sao Paulo. Komisja postanowiła w tym roku z zaproszenia nie skorzystać. Długodystansowców naszych czekają przecież mistrzostwa Europy, a start w ciężkich warunkach (impreza ta rozgrywana jest na bruku, a organizacja nie jest najlepsza) mógłby się niepomyślnie odbić na przygotowaniach do startu w Sztokholmie.

WSZYSTKO wskazuje na to, że pierwszym „eksportowym" trenerem polskim będzie Wacław Gąssowski. Ostatnio federacja belgijska zwróciła się do PZLA z prośbą o przysłanie do Belgii na okres roku lub trzech lat któregoś z czołowych polskich trenerów, który by zdołał podnieść poziom lekkoatletyki na terenie ich kraju. PZLA ustosunkowała się pozytywnie do tej prośby i postanowił skierować do Belgii trenera Gąssowskiego. Przypominamy, że Wacław Gąssowski w pierwszych latach powojennych przebywał w Belgii, pracując jako trener i zna on doskonale tamtejsze warunki. Ostateczne sfinalizowanie tej sprawy nastąpi w najbliższym czasie.

ZAPOCZĄTKOWANA niedawno kartoteka zawodników i klubów w PZLA pęcznieje coraz bardziej. Z każdym dniem trzeba weryfikować masę przysyłanych zgłoszeń. Obecnie kartoteka PZLA liczy 168 zarejestrowanych klubów oraz 897 zawodników. Nie są to jeszcze liczby duże, ale to przecież dopiero początek.

LISTOPADA rozpoczyna się w Splicie obóz naszej kadry lekkoatletycznej. Zawodnicy nasi będą przebywać w Jugosławii do 28 listopada. Na wyjazd przewidzianych jest 28 zawodników, 5 zawodniczek oraz 4 osoby kierownictwa.

— Obóz ma charakter wybitnie wypoczynkowy — oświadczył nam trener Gąssowski. — Sezon był przecież bardzo wyczerpujący i chłopcom naszym należy się nieco odpoczynku przed ciężką pracą, jaka ich czeka już niedługo. Poza tym wielu zawodników chorowało na grypę azjatycką i pobyt w ciepłym klimacie śródziemnomorskim z pewnością pozwoli im na szybką regenerację sił.

Z. G.

Czy sprawdzi się sen o siedmiomilowych butach?

„ZACZAROWANE PANTOFLE" nie przestają intrygować lekkoatletów

SEZON lekkoatletyczny dobiega końca. Wszystkie sensacje, które miały wstrząsnąć zwolennikami tej dyscypliny sportu, już nimi wstrząsnęły. Niczego właściwie już na starym kontynencie nie oczekujemy, a jednak dyskusje, dotyczące jednej ze spraw lekkoatletycznych, przybierają w dalszym ciągu na sile.

Sprawą, która bulwersuje działaczy, trenerów, zawodników, a nawet i kibiców lekkoatletycznych jest... wynalazek pantofli o grubszej podeszwie, używanych dziś przez niemal wszystkich już skoczków wzwyż, mających coś do powiedzenia w Europie.

Ponieważ łamy wielu pism zapełniane są systematycznie coraz to nowymi wiadomościami na temat „cudownych butów", czy „butów katapult", jak je różnie, ale zawsze z wielką fantazją nazywają zachodnioeuropejscy dziennikarze, postanowiliśmy i my ponownie zreferować najciekawsze ostatnie wiadomości i artykuły, dotyczące „pantoflowej" sprawy.

3 CM KATAPULTA

Na wstępie trochę opisu. A więc zachodnioniemiecka agencja sportowa ISK podała ostatnio do wiadomości, że fabryka obuwia sportowego w Tampere (Finlandia) rozpoczęła już seryjną produkcję pantofli z grubszą podeszwą. Jak one wyglądają? A więc na normalną podeszwę skórzaną nałożona jest warstwa grubej odpowiednio spreparowanej gumy wraz z trzema kolcami. Grubość jej wynosi 2,5 cm, a na niej przymocowana jest warstwa filcu. Razem grubość podeszwy wynosi ok. 3 cm.

Niewielu jednak zawodników na razie korzysta z butów fińskich. Skoczkowie, którzy coraz więcej używają tego „cudownego obuwia", produkują je indywidualnym gospodarskim sposobem a mimo to uzyskują coraz lepsze rezultaty. I tak w ciągu ostatnich tygodni rekordy krajowe w skoku wzwyż — jak twierdzi agencja ISK za pomocą pantofli nowego typu — uzyskali Niemcy: **Baehr** (NRD — 203 cm), **Lein** (NRD — 204), Czechosłowak **Lansky** (203), Norweg **Thorkildsen** (206), Węgier **Bodo** (204), Włoch **Roveraro** (202), czy wreszcie Polak **Lewandowski** (205).

Do tej pory nie korzystają z tych butów skoczkowie szwedzcy, mogący się mimo tego pochwalić nie lada sukcesem, jakim było pokonanie przez Pettersona rekordzisty świata Stlepanowa, pionera nowych pantofli. Właśnie na temat Szwedów pisze na łamach „World Sports" dziennikarz szwedzki Bo Hanson.

TO NIE SZTUKA

Przytacza on m. in. przykład czołowego skoczka szwedzkiego Bertila Holmgrena, który po dwutygodniowym treningu w nowym obuwiu uzyskał na treningu wynik 215 (jego rekord życiowy — 205). **Holmgren miał oświadczyć Hansonowi, że po odpowiednich krótkotrwałych ćwiczeniach każdy ze skoczków wzwyż w nowym obuwiu może co najmniej w takim samym stopniu jak on, poprawić swoje rezultaty. Holmgren równocześnie domaga się od IAAF uzupełnienia regulaminów o przepis, zabraniający używania pantofli o podeszwie grubszej niż pół cm.** (Znany trener niemiecki Toni Nett — uważa, że podeszwa nie powinna przekraczać 1 cm). Hanson dodaje również, że do tej pory żaden ze szwedzkich skoczków nie używał pantofli z grubszą podeszwą na oficjalnych zawodach (również i Bengt Nilsson).

Inne zdanie w tej sprawie ma budapeszteński „Nep Sport", który omawiając ostatni rezultat skoczka węgierskiego Bodo, pisze, że właśnie Nilsson demonstrował na Nepstadionie przed dwoma laty pantofle o grubszej, niż normalna, podeszwie. Węgrzy piszą dalej, że nie umniejszając w niczym znaczenia nowego typu obuwia dla skoczków wzwyż, znacznie większą rewolucję może on wprowadzić w skoku w dal.

Jakby na potwierdzenie tych przewidywań agencja ISK publikuje wiadomość, że znalazł się już pionier nowego obuwia wśród skoczków w dal. Okazało się bowiem, że zawodnik jugosłowiański Miller, który na mistrzostwach swego kraju uzyskał 760, skakał właśnie w owych „cudownych pantoflach". Miller dzięki nim osiągnął wynik, przewyższający jego przeciętne rezultaty co najmniej o 25 cm. W czasie meczu Skandynawia — Bałkany doszło do spotkania Millera z czołowym skoczkiem europejskim — Valkama. Jak wynika z korespondencji ISK, Valkama bardzo zainteresował się „wynalazkiem" Millera.

Model czechosłowacki, w którym Lansky uzyskał 208. Wzorowany jest on na pantoflach produkowanych już masowo przez Finów. Najważniejsza jego cecha — to coraz mniejsza grubość podeszwy w kierunku pięty, co daje bardziej jeszcze widoczny efekt odbicia z mostku gimnastycznego.

Goracymi obrońcami nowych pantofli są dziennikarze radzieccy. **B. Bazunow w „Komsomolskiej Prawdzie"** wręcz atakuje prasę zachodnioeuropejską za rozgłos, jaki sprawie nowego typu obuwia nadała, oskarżając ją o wyraźną chęć pomniejszenia przez to osiągnięć znakomitych skoczków radzieckich, którzy w tym sezonie objęli w zaskakujący sposób przodownictwo światowe w tej konkurencji. Pisze on m. in., że „dla wszystkich zdrowo myślących ludzi jest jasne, że sprzęt sportowy modernizuje się i będzie się modernizował". A jako konkluzja z tego artykułu wypływa fakt, że należy uznawać wszystkie wyniki, uzyskane w nowych pantoflach i żadne zmiany regulaminowe nie są potrzebne.

Interesujące jest, czy sprawą „zaczarowanych pantofli" będzie się zajmowała belgradzka konferencja IAAF i jakie zajmie ona stanowisko wobec ustanowionych ostatnio rekordów.

J. Samulski

A pływacy czekają

„Walka z wiatrakami zmyła warszawskich działaczy pływackich". — Czytelnicy przypominają sobie może taki tytuł artykułu, informującego dość szczegółowo jak to działacze stołecznej sekcji pływania, zniechęceni stałym lekceważeniem ich pracy przez kierowników warszawskich pływalni z pływalnią St. KKF na czele, podali się do dymisji. Pisząc ten artykuł liczyłem, że sprawa zostanie w odpowiedni sposób potraktowana przez władze Stołecznego Komitetu Kultury Fizycznej, PZP i załatwiona z korzyścią dla warszawskiego pływania.

Tymczasem warszawscy pływacy w dalszym ciągu nie mają swego kierownictwa. Wielokrotnie zwracano się do PZP z prośbą o wyznaczenie komisarycznego zarządu w WOZP. Sprawa na pozór prosta, a jednak prezydium PZP nie może jej dotychczas załatwić. Dlaczego?

Wit.

Kpiny Pana Magistra

W 163 numerze Przeglądu Sportowego wystąpiłem w obronie społecznego działacza sportowego, prezesa Polskiego Związku Rugby, p. Władysława Trybusa, zaatakowanego na łamach działu sportowego „Expressu Wieczornego" przez (k).

Oto zasadnicza teza odpowiedzi (k), który ujawnił się we wtorek w „Expressie" jako Mgr Andrzej Karpiński.

„Nie zamieściłbym notatki, gdyby została podtrzymana decyzja władz rugby obsadzenia kongresu przez znającego język francuski wiceprezesa PZR — Michońskiego i prezesa Trybusa. Nie zamieściłbym jej również, gdyby ogłoszono, że zamiast p. Michońskiego prezesowi towarzyszyć będzie do Barcelony władający obcymi językami p. Piewcewicz, z GKKF. Ale niestety, na krótko przed ich wyjazdem do Hiszpanii, podczas walnego zebrania PZR, mowa była o wyjeździe tylko p. Trybusa. Dlaczego GKKF ukrywał przed aktywem rugby decyzję delegowania do Barcelony p. Piewcewicza, dotąd pozostanie dla mnie, dla innych zagadką (może ją rozwiąże p. Cergo)".

Tak jest — p. Cergo rozwiąże Panu Magistrowi tę zagadkę. Przypomina mi Pan, że byłem na zebraniu PZRugby. Byłem. I widziałem jak Pan wyszedł obrażony po odprawie otrzymanej od działaczy. I doskonale pamiętam, że i z trybuny walnego zebrania atakował Pan prezesa w podobnie niesmaczny sposób jak w „Expressie". I pamiętam, że spotkał się Pan z ostrą odprawą nikogo innego jak wiceprezesa PZR, p. mgr Stefana Michońskiego, który oświadczył Panu, Panie Magistrze, że prezes ma w Barcelonie zapewnionego tłumacza. Ponadto wyjazd pp. Trybusa i Piewcewicza nastąpił 19 września br. a Pan Magister brzydko faulując, zaatakował Prezesa 25 września! Czyżby jeszcze wtedy GKKF czynił przed „aktywem rugby" tajemnicę z wyjazdu p. Piewcewicza? Jaką wartość ma w tym świetle oświadczenie Pana Magistra „nie pisałbym gdyby".

A oto prawdziwa sensacja dla Pana Magistra: Trzy dni przed atakiem P. Karpińskiego na prezesa Wł. Trybusa, kierownik działu sportowego „Expressu" red. Karol Hig telefonował m. in. z Paryża (Express nr 225 z 22/23 września):

„Dlatego też przewodniczący Komisji Zagranicznej Polskiego Komitetu Olimpijskiego Janusz Piewcewicz, który będzie reprezentował Polski Związek Rugby na dorocznym kongresie w Barcelonie...".

Tak wygląda sprawa od strony faktów, którymi „operował" Pan Magister.

Czytelnikom Przeglądu podaję, że po ukazaniu się mojej obrony p. Trybusa, Zarząd Polskiego Związku Rugby — aktyw wybrany przez działaczy społecznych z całego kraju — uznał na zebraniu moje wystąpienie za wystarczającą i słuszną satysfakcję tak dla Prezesa jak i Zarządu, a p. Władysław Trybus podziękował mi osobiście za wzięcie go w obronę przed nieuzasadnionym atakiem, wobec którego jako działacz społeczny był bezsilny.

A Pan Magister napisał beztrosko:

„A poza tym prosiłbym Pana o niestwarzanie między mną a prezesem PZR antagonizmów, bo panu Trybusowi szczerze życzę sto lat prezesowania, jeśli wyjdzie to polskiemu rugby na dobre".

Nie będę się nawet silił na komentarze.

CERGO

Lekkoatleci jadą do USA

Dokończenie ze str. 1

ra, a to musi przynieść nam wzrost autorytetu tej dyscypliny na arenie międzynarodowej. Poza tym nie należy zapominać, że w Ameryce mieszka olbrzymia kolonia polska, która z radością powita swych rodaków.

— **Jacy zawodnicy brani są pod uwagę na wyjazd, o ile dojdzie on do skutku?**

— Lista nie jest długa. **Foik** jest sprinterem dobrej klasy. Wstydu nam z pewnością nie przyniesie, a podpatrzenie sprinterów amerykańskich pomoże mu chyba w poprawieniu wyników. To samo można powiedzieć o **Grabowskim** oraz **Ważnym**, przy czym wyjazd tego ostatniego jako trenera jest szczególnie pożądany. Oprócz tej trójki wchodzą jeszcze w rachubę: **Zbigniew Lewandowski** (skok), **Sosgórnik** (kula) oraz **Orywał** (biegi średnie). Ogólnie trzeba było brać pod uwagę tych zawodników, którzy dysponują dobrymi warunkami fizycznymi, a jednocześnie są w stanie wytrzymać długą serię startów w USA, a następnie mistrzostwa Europy.

— **Jak długo trwałby pobyt w USA?**

— Prawdopodobnie około 2 miesięcy, przy czym sezon halowy rozpoczyna się tam ok. 15 stycznia. Zaznaczam, że sprawa nie jest jeszcze zdecydowana. W tej chwili czekamy na pismo zza oceanu.

Od siebie pragniemy dodać, że jak wynika z toku załatwiania tej sprawy — jak dotychczas wszystko układa się pomyślnie. Propozycja wyszła z tamtej strony. PZLA ustosunkował się do niej pozytywnie i pozostała do uzgodnienia tylko sprawa warunków. Tak więc wszystko wskazuje na to, że po dawnych, zapomnianych niemal, startach Petkiewicza, ekipy olimpijskiej z roku 1932 oraz Kucharskiego — Ameryka znów zobaczy lekkoatletów polskich.

Z. Głuszek

A teraz trzeba będzie popracować

WIEŚĆ o powstaniu Szkolnego Związku Sportowego poszła w świat. Działacze, nauczyciele wf, obradujący na zjeździe założycielskim Związku, zadowoleni z dobrze spełnionego obowiązku (dali młodzieży szkolnej Związek Sportowy) rozjechali się do domów, wybrany zarząd zastanawia się zapewne nad rozdziałem funkcji, a... na polu bitwy pozostał nawał ważnych i pilnych prac!

— Trzeba jak najszybciej tworzyć MKS-y, zapewniać im możliwie najlepsze warunki rozwoju, czas przystąpić do budującej współpracy z klubami i Związkami Sportowymi.

Nim to jednak nastąpi warto by odpowiedzieć na pytanie, co mają robić dotychczasowi członkowie Zrywu. Piszemy o tym dlatego, że obserwuję wśród zawodników duże niezrozumienie obecnego stanu rzeczy i niepewność co do ich dalszego losu. Dlatego wszystkim zainteresowanym śpieszymy podać do wiadomości, że:

Uczniowie szkół zawodowych, reprezentujący barwy Zrywu, będą przechodzić automatycznie do nowego Związku, nie opuszczając ani na moment kół, biorących w tej chwili udział we wszystkich rozgrywkach, zawodach ogólnopolskich, czy terenowych, przeprowadzanych z udziałem Zrywu.

Natomiast opuszczą szeregi Zrywu ci zawodnicy, którzy ukończyli już szkołę. Oczywiście nie natychmiast, lecz stopniowo, najpóźniej do 1 stycznia 1958 r.

Już dziś obserwujemy, jak działacze, trenerzy Zrywu „przekazują" swych pupilów do klubów. Naturalnie starają się wybierać kluby, zdolne zapewnić młodzieży jak najlepsze możliwości rozwoju sportowego oraz tzw. dobrą atmosferę.

Stan tymczasowości w Zrywie powinien skończyć się jak najszybciej. Co do tego jesteśmy wszyscy zgodni. Liczymy też na to, że zgodnie z zaleceniami I Zjazdu SZS odnie będą się w terenie konferencje założycielskie zarządów okręgowych, mających następnie czuwać nad organizowaniem Międzyszkolnych Klubów Sportowych.

Osobnym, wcale nie najmniej ważnym rozdziałem historii jest kwestia „być albo nie być" wielu pracowników etatowych dotychczasowego ZS Zryw. Oni także są często zawieszeni w próżni, nie znając zamierzeń Zarządu Głównego i zarządów okręgowych co do pracy administracji i trenerów Zrywu.

Warto chyba załatwić te życiowe i ludzkie sprawy.

Wit.

Prosimy o cierpliwość uczestników konkursu 16 zagadek

Dziś jesteśmy jeszcze daleko...

16 zagadek ligowych, które są tematem Konkursu Przeglądu Sportowego i Totalizatora — nadal stoją pod znakiem zapytania. Każdy spośród ponad 130 tysięcy kuponów, jakie nadesłali nasi Czytelnicy — może być jeszcze kuponem zwycięskim. Kto będzie największym szczęściarzem i wygra I nagrodę? Kto okaże się najlepszym piłkarskim „prorokiem" i odgadnie trafnie kolejność 12 zespołów I ligi i po dwie drużyny czołowe w obu drugich ligach?

Jak długo do rozegrania pozostał jeszcze chociaż jeden mecz — nie będzie na konkursowe zagadki żadnego „kozaka". Tak już jest niestety z naszą kochaną piłką — przekonali się zresztą o tym w sposób bardzo dotkliwy na własnej skórze kibice stołecznej Polonii. Wśród wielu tysięcy sympatyków „czarnych koszul" nie było w niedzielę nikogo, kto by przez moment zwątpił w możliwość sukcesu swojej drużyny i upragnionego awansu do II ligi. Ten ostatni krok wydawał się przecież już tylko formalnością, każdy kibic Polonii gotów był przyjąć zakład o grubą gotówkę, że zwycięstwo będzie i to nawet wysokie.

Ale w piłce nie ma murowanych faworytów. Potwierdza się to na boiskach niemal co niedzielę. W ubiegłym tygodniu było tak na boisku chorzowskim, w minioną niedzielę na stadionie przy ulicy Konwiktorskiej.

Tym bardziej nie ma więc „mocnych" w naszym konkursie, gdzie nie jedna, ale 16 zagadek czeka na rozwikłanie.

Trzeba uzbroić się w cierpliwość, bo moment ten nie jest jeszcze tak bliski. Najbliższa niedziela zawiera ważny punkt w programie — mecz z Finlandią, ale mecz ten naszego konkursu nie posunie ani o krok. Dopiero 10 listopada trochę się „przejaśni" mrok piłkarskich zagadek. W dniu tym obie grupy II ligi staną do finałowej serii spotkań i w tym dniu konkursowicze będą o cztery pozycje mądrzejsi.

Pierwsze miejsce Cracovii w grupie południowej nie podlega już dyskusji i Cracovia może teraz pozwolić sobie nawet na luksus tracenia punktów z słabiutką Bronią Radom, ale druga pozycja stoi otworem. Najbliższa wicemistrzostwa grupy jest mielecka Stal, której wystarczy na własnym boisku remis z Bronią Radom, ale po niespodziance w Krakowie — drużyna radomska nie mając nic do stracenia może spłatać figla i w Mielcu. W takim wypadku bardzo wzrosłyby szanse Garbarni, która jeśli upora się ze Stalą Rzeszów, może zdobyć drugą lokatę w tej grupie. Możliwości Piasta Gliwice, nawet jeśli zdobędzie 2 punkty nad AKS — są poważnie ograniczone niezbyt imponującym stosunkiem bramek...

W grupie północnej bydgoska Polonia wobec nienajlepszej formy stołecznego Marymontu może czuć się już niemal murowanie w I lidze... Polonii wystarczy w dodatku tylko remis, a o to zespół z Bydgoszczy na pewno się postara... Na drugiej pozycji również nie przewidujemy żadnych przetasowań, bramkostrzelny atak Śląska z Wrocławia — poradzi sobie chyba nawet na obcym terenie z Zawiszą Bydgoszcz, tym bardziej — że podobnie jak Polonii do mistrzostwa — wrocławianom do drugiego miejsca wystarczy tylko remis.

Ale... piłkarscy specie „obcinali się" już na większych faworytach i z tabeli wynika jasno, że w wypadku porażki Polonii a zwycięstwa Śląska — obie drużyny mieć będą jednakową ilość punktów... A wtedy o mistrzostwie grupy i awansie do I ligi zadecyduje trzeci mecz na neutralnym boisku i wtedy kto wie, czy Wrocław nie otrzymałby wreszcie po raz pierwszy I-ligowca?...

O I lidze dziś nie będziemy wspominali. Po co psuć sobie humor? Silne nerwy warto zarezerwować na te dni, kiedy w I lidze będą się decydować losy 12 zespołów, kiedy ostatecznie kształtować się będzie kolejność.

A więc, drodzy Czytelnicy — tylko spokój może nas uratować. Gdy wypełnialiśmy kupony, wydawało się, że nic prostszego jak usiąść, pomyśleć i napisać — a tymczasem mija tydzień za tygodniem a wszyscy nadal jesteśmy... w lesie.

(jm)

„Aliance Helsinki" przeegzaminują reprezentację Finlandii

HELSINKI, 30.10 (tel. wł.). Bardzo Wam zazdrościmy nie tylko zbliżającego się meczu międzypaństwowego, ale i pięknej pogody, jaka w Polsce panuje. U nas bowiem nawet nie chce się wyjść na ulicę. Znowu pada deszcz, wieje silny wschodni wiatr, jest bardzo nieprzyjemnie, mimo że specjalnego zimna się nie odczuwa. Jeżeli i jutro, tj. w czwartek, będzie taka sama pogoda, to doprawdy nie wiem, czy przyjdzie dużo publiczności na oficjalny mecz sparringowy między reprezentacją Finlandii i „Aliance Helsinki". Być może wśród nielicznych widzów znajdą się jeszcze selekcjonerzy, członkowie zarządu związku oraz dziennikarze.

Jak już podawałem w poniedziałek, w przewidzianym składzie zespołu fińskiego na Warszawę nie zaszły żadne zmiany. W czwartek wszyscy gracze, w liczbie 14, stawią się w lokalu związku przy ul. Boulevare 28 do dyspozycji kierownictwa ekipy, które jak zwykle dzierżyć będzie w swym ręku wieloletni sekretarz generalny związku, pan John Gustafsson. Trener reprezentacji Laaksonen wyznaczy później skład drużyny przeciw teamowi Helsinek, uwzględniając przede wszystkim aktualny stan fizyczny poszczególnych zawodników. Prawdopodobnie grać będą również zawodnicy rezerwowi.

W czwartek wieczorem postaram się przekazać Wam możliwie dużo szczegółów ze spotkania sparringowego, które będzie jedynym sprawdzianem aktualnej formy naszej reprezentacji.

W piątek rano odlatuje ona już do Warszawy.

V. Puorio

Ciekawostki bokserskie

Na środowym posiedzeniu zarząd PZB odwołał swoją decyzję, która zabraniała wstępu dziennikarzom na jego zebrania. Tak więc przedstawiciele pism w dalszym ciągu mogą uczestniczyć w obradach zarządu PZB.

*

Redakcja „Trybuny Ludu" wraz z PZB będzie w przyszłym roku współorganizatorem międzynarodowego turnieju bokserskiego o Puchar Warszawy.

*

Trener Szczecińskiej **Pogoni** — Jagodziński doręczył w środę zarządowi PZB pismo z prośbą o przełożenie niedzielnego meczu o mistrzostwo I ligi z warszawską Legią na termin późniejszy. Kierownictwo Pogoni prośbę swoją argumentuje epidemią grypy, która zdekompletowała szeregi drużyny. Wśród chorych znaleźli się najlepsi pięściarze Pogoni: Frącik, Sielczak, Sokołowski, Jan Piński, Krajewski i Zieliński. PZB nie zgodził się na zmianę terminu i wobec tego szczecinianie będą musieli oddać Legii punkty walkowerem.

*

Zarząd PZB postanowił udzielić nagany kierownictwu WKS Legia Warszawa za to, że do Włoch pojechał tylko jeden sędzia. Oprócz tego Wydział Spraw Sędziowskich PZB wyciągnie konsekwencje w stosunku do kpt. Wasilewskiego, który we Włoszech występował w charakterze arbitra punktowego i ringowego. Kpt. Wasilewski jest wprawdzie sędzią okręgowym, ale tylko punktowym. W ringu występował on po raz pierwszy w życiu właśnie we Włoszech.

*

Komisja dyscyplinarna PZB postanowiła złagodzić karę dożywotniej dyskwalifikacji nałożoną na pięściarza GKS Wybrzeże Gdańsk — Huberta Borejszę przez jego klub i zamienić ją na jednoroczną dyskwalifikację. Borejsza ukradł w poznańskim hotelu Lech nocną lampkę oraz zamierzał przywłaszczyć sobie... aparat telefoniczny podczas pobytu w Zielonej Górze.

*

Zarząd PZB przyznał dyplom uznania Józefowi Dempniakowi za organizację kursu kierowników sekcji bokserskich w Warszawie oraz kursu sędziowskiego i obozu juniorów w Elblągu. Gratulujemy!

*

W sobotę w krakowskiej hali Wisły reprezentacja Krakowa rozegra międzynarodowy mecz z Russe (Bułgaria).

*

Śląski OZB planuje w przyszłym roku spotkania z reprezentacją Ukrainy. Pierwsze dwa mecze rozegrane zostaną prawdopodobnie w czerwcu w Kijowie a rewanżowe we wrześniu w Katowicach i Bielsku.

*

W dniach 8—15 listopada przyjeżdża na Wybrzeże drużyna Vorwärts Rostock (NRD), która rozegra dwa spotkania z Flotą Gdynia i Startem Elbląg.

*

W listopadzie przybędzie do Polski na dwa mecze zachodnio-niemiecka drużyna Box Club Hasenheide Hamburg. Goście pierwsze spotkanie rozegrają 21 listopada ze Startem Bydgoszcz, a drugie 24 listopada ze Startem Włocławek.

*

Ostatnio Jugosławia ubiega się w AIBA o przyznanie jej organizacji bokserskich mistrzostw Europy na rok 1959. Belgrad dysponuje nowoczesną halą na 18 tys. widzów. Jak dotąd Belgrad jest trzecim kandydatem obok Bazylei i Luksemburga.

(J. W.)

Głos ma Prezes

W PRAWDZIE akrobatyka sportowa jest jeszcze raczkującą, w sensie międzynarodowym dyscypliną sportu, jednak jest dla nas niewątpliwie przyjemny fakt, że właśnie prezes Polskiego Związku Akrobatyki Sportowej wybrany został przez międzynarodową konferencję przewodniczącym komitetu organizacyjnego Międzynarodowej Federacji w tej dyscyplinie sportu.

O szansach rozwojowych tej nowej dyscypliny rozmawiamy z długoletnim entuzjastą i oddanym pionierem tego sportu w naszym kraju, p. Janem Rutkowskim.

— Z wyników konferencji jestem bardzo zadowolony — mówi p. Rutkowski. — Nie tylko dlatego, że nasz kraj uznano za siedzibę federacji, a moją skromną osobę za najbardziej powołaną na stanowisko jej prezesa chociaż czuję się tym zaszczycony. Przede wszystkim cieszy mnie fakt że właśnie nasz kierunek rozwojowy okazał się najbardziej zbliżony do założeń przyjętych przez konferencję, chociaż Związek Radziecki np. ma w tej dziedzinie znacznie starsze tradycje.

— A jaka jest właściwie różnica między kierunkiem naszym, a radzieckim?

— Układ konkurencji, przyjęty w ZSRR, faworyzował wybitnie mężczyzn. Dla kobiet istniały tylko skoki akrobatyczne i ćwiczenia w dwójkach mieszanych, w których siłą rzeczy można brać pod uwagę jedynie drobne i lekkie dziewczęta. Wprowadzone przez nas dwójki żeńskie stwarzają również możliwości dla kobiet mocniej zbudowanych cięższych. Naszym radzieckim kolegom bardzo to przypadło do gustu. Ćwiczenia dwójek kobiecych zostały włączone do zatwierdzonego programu.

— Jakie jeszcze konkurencje znalazły się w nim?

— Skoki kobiet i mężczyzn, dwójki męskie i mieszane oraz piramidy czwórkowe mężczyzn, jako najbardziej typowe z układów piramidowych. Dla trójek jest zbyt mało piramid o odpowiednim stopniu trudności a w piramidach piątkowych ten piąty jest zawsze w jakiś sposób sztucznie „dostawiony".

— A piramidy kobiece?

— Komisja techniczna ma zastanowić się nad bardziej przystosowanymi dla kobiet układami piramidowymi. Dotychczasowe, wprowadzone u nas eksperymentalnie, były tylko naśladownictwem siłowych piramid męskich, nieodpowiednich dla kobiet. Będziemy więc dalej eksperymentować.

— Kierunek, reprezentowany na turnieju przez ekipę NRD, został oczywiście odrzucony?

— Zupełnie zdecydowanie. Jakkolwiek wywodzi się on od Niemców, z długoletnich tradycji, nie pasuje oczywiście do założeń akrobatyki sportowej. Mamy też żal do prasy, zwłaszcza do „Expressu", za zrobienie niepotrzebnie złej reklamy wokół tej sprawy. Nasz turniej był eksperymentem i nowopowstająca federacja nie przyznaje się absolutnie do tego, co zademonstrowali Niemcy. Z drugiej strony — nie widzę wiele sensu w operowaniu pojęciem „cyrk" jako czymś obraźliwym. My reprezentujemy wprawdzie odmienny kierunek akrobatyki, ale nie uważamy słowa „cyrk" za obelgę, pamiętając o wielkich osiągnięciach artystów cyrkowych.

M. L.

Musimy jeszcze poczekać!

Kłopoty UEFA z Pucharem Europy

PARYŻ, 30.10 (tel. wł.). Kłopoty UEFA jeszcze się nie skończyły — oświadczył nam dziś po południu sekretarz generalny UEFA, p. Delauney. **Sprawa meczu Gwardia — Wismut pozostaje nadal w zawieszeniu, gdyż raport sędziego meczu do tej chwili nie nadszedł z Pragi, a bez tego raportu żadna decyzja nie może być ze względów formalnych podjęta.** Trzeba zatem cierpliwie czekać, mimo iż rozumiemy, że istnieją dla sympatyków piłki nożnej w Polsce wszelkie powody do niepokoju.

Drugim nierozwiązanym jeszcze zagadnieniem w związku z wyłonieniem kandydata do 1/8 finału jest mecz Vasas Budapeszt—Young Boys Bern. Szwajcaria, która zerwała stosunki sportowe z Węgrami, odmówiła zgody, by mecz rozegrany był na jej terytorium. Wobec tego Young Boys zaproponowali jako neutralne miejsce spotkanie Stuttgart (NRF). **Z kolei jednak NRF odmówiła wiz wjazdowych piłkarzom węgierskim i trzeba szukać jakiegoś innego kraju** — kończy p. Delauney.

Francja, która nie ma nigdy zastrzeżeń natury politycznej, jeśli chodzi o sport, jest ograniczona w dysponowaniu swobodnymi terminami ze względu na toczące się rozgrywki ligowe i związany z tym brak odpowiedniego stadionu, jak również terminu, gwarantującego pokrycie kosztów.

UEFA głowi się zatem obecnie nad dwoma, co prawda odrębnymi zagadnieniami usiłuje wyjść z obu obronną ręką. Czekajmy zatem cierpliwie, aż sytuacja wyjaśni się. Oby korzystnie dla Polski, z którą, z racji tego chociażby, że jestem korespondentem polskiej gazety sportowej, sympatyzuję.

R. Meyer

LONDYN. Meczem z West Bromwich Albion rozpoczęli piłkarze moskiewskiego CSK MO swe występy w Anglii. Spotkanie to miało być rewanżem za porażkę 2:4, poniesioną przez radziecką drużynę latem tego roku w Moskwie. Rewanż nie udał się gościom. Po bardzo wyrównanej grze moskwiczanie przegrali 5:6 (2:3). Spotkanie oglądało 50 tys. widzów.

BUENOS AIRES. Jak donosi agencja United Press, powołując się na informacje uzyskane z argentyńskiego klubu River Plate, zespół ten ma gościć w dniach 3—4 grudnia br. radziecką drużynę Dynamo Moskwa. Jedenastka River Plate uchodzi za najlepszy zespół argentyński, jest aktualnym mistrzem kraju i prowadzi w tabeli obecnych rozgrywek ligowych. Według wiadomości z tego samego źródła, piłkarze radzieccy po występie w Argentynie mają również grać w Brazylii, Chile i Urugwaju.

Dokończenia ze str. 1

Anglia

North End gwardziści odnieśli zasłużone zwycięstwo w stosunku 2:1 (1:0).

Nie tylko sam wynik, ale i dobra, skuteczna gra Polaków, zwłaszcza do 60 minuty meczu, zjednała im sympatię 25 000 widzów oraz uznanie tamtejszych, dość wybrednych fachowców.

Warszawiacy zagrali „z zębem", szybko i zdecydowanie atakując bramkę renomowanego zespołu angielskiego. Wszyscy zawodnicy walczyli bardzo ambitnie, starając się w ten sposób wyrównać handicap gospodarzy, jakim niewątpliwie były ciężkie warunki terenowe (rozmokłe po deszczu boisko) oraz gra przy świetle elektrycznym (gwardziści grali po raz pierwszy przy reflektorach).

Obie bramki Gwardii zostały zdobyte w pięknym stylu, strzałami z woleya, po szybkich akcjach piątki ofensywnej.

Gwardia od pierwszych minut była zespołem lepszym. **Licznie reprezentowana wśród 25 tys. publiczności miejscowa Polonia wprost szalała z radości, gdy w 32 min. pieczołowicie pilnowany przez obrońców angielskich Baszkiewicz zdobył prowadzenie.**

Jeszcze większy entuzjazm zapanował na widowni gdy w 57 min. spotkania Lewandowski podwyższył wynik na 2:0. Polacy mają przewagę dwóch bramek zwolnili tempo i zaczęli grać na utrzymanie wyniku.

W 75 min po niepotrzebnej zabawie naszych obrońców prawoskrzydłowy Prestonu poprawił wynik na 2:1. W dalszym ciągu Gwardia grała już znacznie mądrzej i Anglikom, mimo wielkich wysiłków, nie udało się zdobyć wyrównania.

Po zakończeniu meczu rozentuzjazmowani widzowie polskiego pochodzenia weszli na boisko, chcąc znieść na rękach do szatni piłkarzy Gwardii. Gwardziści jednak szybko opuścili teren gry bowiem zaraz po meczu cała ekipa polska wyjeżdżała do Blackpool na przyjęcie w klubie sportowym polskich lotników.

W czwartek Gwardia udaje się na wycieczkę do Londynu. Baszkiewicz ze względu na brak połączenia samolotowego będzie mógł odlecieć do Warszawy dopiero w piątek.

LONDYN, 29.10 (tel. wł.) We wtorek późnym wieczorem piłkarze Budowlanych Opole rozegrali swój pierwszy mecz na tournee po Anglii. Przeciwnikiem opolan był przodownik III ligi zawodowej FC Bury.

Mecz rozegrano w fatalnych warunkach terenowych, podczas silnego deszczu i na miękkim boisku, pokrytym olbrzymimi kałużami wody. Gospodarze czuli się lepiej na takim terenie i wygrali mecz 3:0 (2:0). Budowlani nie wytrzymali spotkania kondycyjnie.

Manewry

czyłem się dziesiątki lat. Poza tym nie mogę się rozstać z kolegami.

...A POHLA DO REPREZENTACJI

— Czuję się zupełnie dobrze — mówi Pohl. — Na zgrupowanie przyjechałem bardzo chętnie. Zbyt długo trwała moja przymusowa rozłąka z piłką. Chcę i będę solidnie trenować. Myślę, że nie jestem jeszcze dla drużyny stracony.

Myśl o powołaniu do Warszawy Pohla rzucił przed tygodniem trener Foryś na konferencji prasowej w PZPN. Oświadczył on, że Pohl nie jest zdyskwalifikowany przez naczelne władze piłkarskie, jedynie zawieszony za niesportową postawę przez Górnika Zabrze. Skoro chodzą słuchy, że obaj z Kowalem przyrzekli poprawę i solidnie trenują, nic nie stoi na przeszkodzie, by Ernest przyjechał do Warszawy. On, w ewentualnie dobrej formie, stanowić będzie dla drużyny poważne wzmocnienie.

Środowy trening na Stadionie Dziesięciolecia rozpoczął się o godz. 12-ej. Obecność zawodników 100-procentowa. Nawet chory Zientara ćwiczy nieustannie żonglerkę. Oby tak dalej, oby złośliwy wirus „Singapoore 57" nie przekreślił naszych ambitnych planów na trzeci mecz z ZSRR.

Zostawmy jednak te przypuszczenia i rzućmy lepiej okiem na wciąż jeszcze zieloną murawę stadionu.

Gładka, jak stół bilardowy płyta, błyszczy w październikowych promieniach słonecznych. Pogoda jest „na medal". Tak piękny dzień, jak środa może być tylko następstwem złotej, polskiej jesieni.

TRENING JAKICH MAŁO

Rozgrzewka i indywidualna żonglerka — skończone.

— Dość chłopcy! — Słychać donośny głos trenera Forysia. A teraz do roboty!

Ewald Cebula ogarnia swymi trenerskimi skrzydłami bramkarza Henryka Gronowskiego, a p. Tadeusz bierze w obroty pozostałą „czternastkę".

Następują zagrywki parami.

— Roman Korynt z Romanem Lentnerem — brzmi polecenie trenera. A ty „Kici", co?! Gdzie masz parę?! O patrz, Marcel jest sam, zagrywajcie razem.

— Ale to ma być bieg do piłki, ruch — krzyczy trener. Tak, dobrze „Jana".

Dość chłopcy, zakładać buty — pada komenda.

Teraz kadrowicze trenują „czwórkami". Obok nas przyziemne, w nieustannym ruchu podania ćwiczą: Cieślik, Kempny, Strzykalski i Jankowski. Rolę dyrygenta spełnia Gerard.

— Można trochę pofolgować — mówi Cieślik. Teraz podajemy w miejscu. Próbujcie też piłek półgórnych.

Pod jedną bramką, mokry od potu króluje trener Foryś. Wziął na warsztat „Burzę", (Szczepańskiego) Grzybka i Romana Korynta.

— Burza! — krzyczy trener. Bramkarz leży na ziemi, a przeciwnik strzela. Nie daj zdobyć gola. Broń! Ale, ale... braciszku! Ja ci uderzę łapą! To jest karny! Od czego masz głowę! Wyskocz no wyżej!

Szczepański, Grzybowski i Korynt spoceni, jak myszy, przechodzą teraz w ręce trenera Cebuli. Nieco odpoczywają. Egzekwują kolejno rzuty wolne. Broni... Marcel Strzykalski.

— Brawo Mari — chwali go Korynt — masz doskonały refleks.

FOTOREPORTER OFIARĄ BOMBARDOWANIA

Henryk Gronowski ma jednak trudniejsze zadanie. Choć dwoi się i troi, wszystkich „bomb" w wykonaniu napastników obronić nie może. Każdy z nich strzela inaczej. Brychczy lubuje się w „fałszach" i myleniu ciałem. Cieślik i Jankowski chętnie strzelają z powietrza. Kempny lubi przejąć piłkę z kozła, Ernest Pohl wali jak popadnie. **Jego „lufy" robią największe wrażenie na Gronowskim i oblegających bramkę... kibicach. Raz po raz któryś z nich chwyta się za głowę. Ofiarą bombardowania padł nawet nasz fotoreporter, Genek Warmiński.**

— To nic — powiedział — dobrze, że nie trafił w aparat. Wtedy dopiero byłby całkowity „klops".

— Ale strzelają! — cieszy się członek kapitanatu, p. Ziemian.

— Co z Baszkiewiczem? — pytamy, korzystając z okazji.

— Niech się pan nie martwi, wróci na czas. Najpóźniej w sobotę. Ale czy będzie z Finlandią grał, niewiadomo. Atak wystąpi najprawdopodobniej w zestawieniu chorzowskim.

— A co z drugim bramkarzem?

Istnieje koncepcja ściągnięcia z Anglii Stefaniszyna. Być może, że powróci on razem z Baszkiewiczem. Ostateczna decyzja zapadnie na najbliższym zebraniu kapitanatu.

ĆWICZENIE NA... FINÓW

Trening ma się ku końcowi. Gra teraz atak na obronę na jednej połowie, wszerz boiska. Napastnicy nie mają swobody ruchów. To zaprawa na niedzielny mecz. Finowie grać będą zapewne defensywnie. Rozrabia środkowa trójka. Skrzydłowi trzymają się bocznych linii. Do nich następują nagłe przerzuty z środka. Bramkę strzelić jest trudno. Gola zdobędzie napastnik jedynie wówczas, jeśli uda się mu ustawić piłkę w pozycji nieruchomej na bocznej linii boiska. „Mecz" kończy się wynikiem bezbramkowym.

Chłopcy się już ubierają. Spokoju nie ma tylko Pohl. Trener Foryś nie bardzo wierzy w jego kondycję. Trenuje z nim ponadplanowo. No, cóż zaległości trzeba odrobić.

Jerzy Lechowski

Przybylski

żyna zajęła w tej konkurencji trzecie miejsce, ulegając jedynie ZSRR i Węgrom.

Ostatni dzień mistrzostw mało jednakże poprawił sytuację, w jakiej znaleźli się Polacy po nieszczęsnej próbie pływania w dniu poprzednim. Przybylski zajął w pływaniu 32 miejsce (czas 4.59,5), Sulajnis 34, a Bogdan — 36. Triumfatorem tej konkurencji był Nowikow, ZSRR, który przepłynął dystans 300 m st. dow. w 3.59,1. Po pływaniu Polacy byli na ostatnim miejscu, a bieg poprawił ich lokatę tylko o jedną pozycję.

Mistrzem świata na rok 1957 został Nowikow, ZSRR — 4769 pkt przed Tarasowem, ZSRR — 4445 pkt, i Tatarinowem, ZSRR — 4348 pkt. Wspaniała trójka radzieckich pięcioboistów zajęła oczywiście pierwsze miejsce zespołowo, gromadząc 13538 pkt. Niespodzianką mistrzostw było zajęcie drugiego miejsca przez Finlandię (12173 pkt), a trzeciego przez Węgry (11967 pkt). Dopiero na czwartym miejscu znalazła się Szwecja (11917), a na piątym USA (11388). **Polska zajęła 10 miejsce (9904), wyprzedzając jedynie Włochy (9674).**

Indywidualnie najlepiej z Polaków wypadł Sulajnis, który zajął 23 miejsce, osiągając łącznie 3615 pkt. Przybylski jest 25, a Bogdan 34.

W czasie mistrzostw odbył się w Sztokholmie kongres Międzynarodowej Federacji Pięcioboju Nowoczesnego, który uchwalił m. in., że mistrzostwa świata w 1958 roku odbędą się w Londynie, a w 1959 roku w Filadelfii (USA).

K. Konarski

Sieczka pod opieką prof. Grucy

JAK dowiadujemy się w Polskim Związku Narciarskim, czołowy skoczek Roman Sieczka, o którego groźnej kontuzji na igelitowej skoczni donosiliśmy w poprzednim numerze naszego pisma — przebywa w klinice prof. A. Grucy w Warszawie, gdzie otoczony jest najlepszą opieką.

Sieczka został zbadany przez prof. A. Grucę i innych lekarzy. Otrzymuje on najlepsze lekarstwa zagraniczne, jakie są do dyspozycji. PZN zwrócił się ponadto do Szwajcarskiego Związku Narciarskiego, wykorzystując osobiste kontakty — celem sprowadzenia dla Sieczki dalszej partii najlepszych szwajcarskich leków.

Trudno oczywiście dziś stwierdzić, w jakim stopniu kuracja będzie skuteczna. Na podstawie nieoficjalnych opinii lekarskich, w kołach PZN panuje jednak przekonanie, że groźna kontuzja zostanie zaleczona i że nasz reprezentacyjny skoczek narciarski powróci w pełni do zdrowia.

Krótko o wszystkim

Hokeiści Górnika remisują

BERLIN. Dzielnie spisują się hokeiści Górnika na tournée w NRF. W dotychczas rozegranych czterech meczach nie ponieśli oni ani jednej porażki. We wtorek wieczorem Ślązacy grali w Monachium z czołowym zespołem ligowym NRF — SC Riessersee, uzyskując wynik remisowy 2:2 (1:0, 0:0, 1:2). Bramki dla Górnika zdobyli Małyczek i A. Wróbel.

Dwie porażki siatkarzy Gwardii w ZSRR

MOSKWA. We wtorek w późnych godzinach nocnych zakończyły się mecze siatkarzy Gwardii z radzieckimi zespołami. Kobieca drużyna Gwardii spotkała się z mistrzowskim zespołem ZSRR — Lokomotiw i po prawie 2,5 godzinnej grze przegrała 2:3 (14:16, 5:15, 15:8, 15:13, 13:15).

W takim samym stosunku przegrali również siatkarze Gwardii z reprezentacją miasta Swierdłowsk. Wyniki setów: 13:15, 15:11, 12:15, 15:5, 10:15). I to spotkanie trwało ponad dwie godziny.

Ostatni akord kolarstwa

W najbliższą niedzielę, 3 listopada szosowcy nasi spotkają się na wspólnym starcie po raz już ostatni w tym sezonie, mianowicie w wyścigu na przełaj o mistrzostwo Polski, który odbędzie się w Niemodlinie, woj. Opole.

Kopacz samolotowym mistrzem Polski

Samolotowym mistrzem Polski został ostatecznie reprezentant Aeroklubu, Białystok, S. Kopacz, który zwyciężył w ostatniej, najwyżej punktowanej konkurencji mistrzostw, okrężnym przelocie nawigacyjnym długości 1151 km na trasie Krosno — Lublin — Warszawa — Olsztyn — Płock — Częstochowa — Kraków — Krosno.

Kopacz uzyskał łącznie 2427 pkt, wyprzedzając znanego pilota Aeroklubu Warszawskiego — Dudzika (2152 pkt) oraz Mendykę z CWL Krosno (2134). Zeszłoroczny mistrz Polski, Wójcicki, zajął ostatecznie 5 miejsce.

Meldunki z zagranicy

LONDYN. W plebiscycie angielskich dziennikarzy sportowych miano najlepszego sportowca Anglii zdobył w tym roku rekordzista świata w biegu na 1 milę — Derek Ibbotson. Drugie miejsce zajął znany kierowca samochodowy Moss, który jako pierwszy Anglik wygrał Grand Prix Europy. Następne miejsca zajęli: May (cricet), Ross (golf), Haynes (piłka nożna), Piggot (jeździectwo) oraz Davidge i Leadley, mistrzowie wioślarscy Europy w dwójce bez sternika.

LONDYN. Miasto Lucerna złożyło ostatnio wniosek w AIBA o przyznanie organizacji bokserskich mistrzostw Europy w 1959 r. Decyzja Komitetu Wykonawczego AIBA zapadnie w tej sprawie na następnym posiedzeniu w listopadzie w Monte Carlo.

MOSKWA. W trzecim meczu w Moskwie hokeiści węgierskiej Dozsy doznali trzeciej porażki. W spotkaniu z I-ligowym Chemikiem Węgrzy przegrali 1:10.

NOWY JORK. Czołowy hokeista szwedzki „Tumba" Johannsson, po zakończeniu swych próbnych spotkań w barwach kanadyjskiego klubu Quebec Aces, postanowił jednak pozostać amatorem i powrócić do kraju. Szwed miał zamiar początkowo przejść na zawodostwo i wstąpić do wspomnianej drużyny z Quebec, jednak po pięciu meczach w barwach tego klubu zmienił decyzję.

Urzędowe tabele wygranych P.P. Totalizator Sportowy

P.P. TOTALIZATOR SPORTOWY

ogłasza tabele wygranych powyżej 2.000 zł.

Konkursu Toto-Lotek z dnia 27.X.57 r.

Rozwiązania z 5 trafieniami - nagrody II stopnia

Kupony składane za pośrednictwem poczty

452917 468681

Kupony składane w Punktach Toto

Warszawa	1/5-1325300	1/25-30730	1/25-30730
Katowice	3/21-1660468	3/7o-293398	3/1o1-34594
Wrocław	4/11-45144		
Poznań	6/12-248055		
Bydgoszcz	7/51-631705		
Gdańsk	8/2-806868		
Lublin	10/41-174334		
Opole	13/3-499		
Olsztyn	16/12-13510		

P.P. TOTALIZATOR SPORTOWY

ogłasza tabele wygranych powyżej 2.000 zł.

z 42 zakładów piłkarskich z dnia 27.X.57r.

Rozwiązania z 1 błędem - nagrody II stopnia

Kupony składane w punktach Toto

Warszawa	1/2-644164	1/22-174211	1/43-1o24357
	1/91-58575		
Kraków	2/7-22164	2/53-77376	2/92-293450
Katowice	3/9-183782	3/12-24362	3/44-84040
	3/1o1-27571	3/170-4400	3/210-25699
Łódź	5/4-7593	5/4-7594	5/4-7603
	5/24-316571		
Bydgoszcz	7/51-632101		
Kielce	11/4-290438	11/11-146232	11/66-450037
Rzeszów	12/23-28228		
Opole	13/3-5330		
Olsztyn	16/14-15191		

Wielkie sprawy małych klubów (2)

W Lipnie można ściąć lipę

P OD koniec października szybko zapada zmrok. Ulice Lipna nie są oświetlone, wydaje się, że ciemności zapadają tu szybciej niż gdzie indziej. Z czwórką młodych ludzi stoję na rogu ulicy Kościuszki i Bieruta. Jest to reprezentacyjny punkt tego małego pomorskiego miasteczka powiatowego. Obok nas przechodzą co chwila spacerowicze. Szkolne czapki mocno naciągnięte na oczy. W dłoniach tlą się, po sztubacku ukryte, papierosy. Grupki spacerują tam i z powrotem. Monotonia spacerów zieje nudą. Nie ma co robić!

„NOCNE RODAKÓW ROZMOWY"... O SPORCIE

Z moimi towarzyszami rozmawiamy o sporcie. Toczymy wielki dyskurs o tym, dlaczego w Lipnie nic się nie dzieje, dlaczego nawet w sporcie panuje cisza. Przedstawiam moich rozmówców: **Janusz Gabrysiak**, lat 19, nauczyciel; **Rysiek Paprota**, lat 22, urzędnik; **Aleksander Wencel**, lat 22, urzędnik; **Sławek Bulczyński**, lat 21, absolwent liceum (na razie bez pracy).

Przed chwilą zawarliśmy znajomość w sali gimnastycznej, gdzie miał się odbyć trening siatkówki. Trening nie odbył się — sala została zajęta na spotkanie nauczycielskie. Moi młodzi przyjaciele są zapalonymi sportowcami. Kilkanaście dni temu zebrali się i z własnej inicjatywy zmontowali sekcję siatkówki. Wszyscy chcą robić, działać, marzą o małych i wielkich sukcesach. Ale w Lipnie nic nie wychodzi, sport przeżywa tu od dłuższego czasu poważny kryzys. Garstka entuzjastów napotyka przeszkody. Jedyny w mieście Lipnowski Klub Sportowy, który dopiero od niedawna prowadzi działalność, boryka się z trudnościami. PKKF nie zajmuje się absolutnie krzewieniem kultury fizycznej i organizacją imprez sportowych. Władze powiatowe, ojcowie miasta nie doceniają roli i znaczenia sportu.

— A przecież my, tak zresztą jak i cała młodzież Lipna, tęsknimy za prawdziwym sportem — mówi jeden z moich młodych przyjaciół. **— Nie chcemy bynajmniej chodzić do knajpy, jak nam się to przypisuje. Chcemy ruchu i rozrywki, dobrego sportu. Chcemy wreszcie ruszyć z martwego punktu!**

Zaiste konradowski monolog! Jakże więc to się dzieje, że mimo zapału i chęci młodych tak trudno pchnąć naprzód lipnowski sport?

WINA PRZESZŁOŚCI

Do Lipna nie trafiłem przypadkowo. Jeden z naszych czytelników przysłał do redakcji list, w którym w ciemnych barwach opisał sytuację. Ruszyłem w ślad za listem.

Rzeczywistość lipnowskiego sportu w pełni potwierdziła otrzymane sygnały. A przecież kiedyś w latach 45—48 jakże inaczej tu wyglądało. Jedna z organizacji młodzieżowych — OM TUR prowadziła wówczas klub sportowy, który rozwijał ożywioną działalność. Piłkarze grali w A klasie, pięściarze byli znani na całym Pomorzu, pingpongiści zdobywali mistrzostwo okręgu, a w kilku jeszcze sekcjach uprawiała sport liczna rzesza młodzieży.

W 1949 roku tow. Archaniewiczowi — człowiekowi, który prowadził pracę, powiedziano: **„Nie jesteście nam potrzebni"**. Nie dodano nawet słówka „dziękuję". Od tego też momentu zaczęła się degradacja sportu w Lipnie. Nastąpiła ona w kolejnych fazach reorganizacji, jak po pochyłej równi. Któż nie maczał palców w tej wodzie — Związkowiec, Gwardia, Spójnia, Sparta! Rozpito drużynę piłki nożnej. Każdy mecz kończył się w knajpie, płacono zaś z tego, co wpłynęło od widzów do kasy. Sekcja bokserska rozpadła się. O tenisistach i lekkoatletach po prostu zapomniano. Jako tako trzymali się jedynie przez wszystkie fazy pingpongiści.

Taką spuściznę otrzymał w spadku po minionym okresie Lipnowski K.S., który rozpoczął działalność w pierwszych miesiącach br. Do pracy w sporcie wrócili ludzie, którzy tę dziedzinę życia kiedyś budowali. **Wrócił więc tow. Archaniewicz, czynnie włączyli się pp.: Orszt, Drzewiecki, Witecki, Remiszewski.** Po dawnych kołach LKS przejął tylko dwie sekcje — piłki nożnej (C klasa) i ping-ponga (III liga).

TRUDNE POCZĄTKI

Pierwszy problem, jaki przypadł nowemu kierownictwu do rozstrzygnięcia nie był bynajmniej wdzięczny. Piłkarze grali wprawdzie tylko w C klasie, ale stawiali swoje wymagania. A że w ogóle nie trenowali i trudno było zebrać na mecz pełną jedenastkę, mnożyły się porażki i walkowery. Zarząd LKS podjął wówczas męską decyzję. **Drużynę rozwiązano i klub wycofał się z rozgrywek. Robotę zaczęto od nowa, od juniorów.** Zebrano grupę 24 młodych zdolnych chłopców. Ci trenują i uczą się obecnie przepisów piłkarskich pod troskliwą opieką całego zarządu. Nowy sezon rozpoczną w rozgrywkach dla juniorów. Upłynie sporo czasu nim to młode wino nabierze smaku, ale jedno jest pewne: nie skwaśnieje! **Ten krok świadczy najlepiej o energii i słusznej drodze, jaką obrali w swej pracy działacze LKS. Cóż z tego! Zarząd klubu boryka się z trudnościami i przeszkodami przerastającymi jego siły.**

Nie łatwo na nowo dźwigać zręby, tym bardziej, gdy nie ma ku temu nawet najbardziej potrzebnych warunków. Dawny stadion miejski (obecny właściciel PKKF) jest zdewastowany w 80 proc., jedyna sala gimnastyczna szkoły zawodowej jest prawie stale zajęta, co zresztą jest przecież zrozumiałe. Pozostaje jedynie świetlica Powiatowego Przedsiębiorstwa Budowlanego (dyrektorem jest tow. Archaniewicz), gdzie odbywają się treningi piłkarzy i pingpongistów. To jest pierwsza trudność — **nie ma gdzie pracować. Druga trudność — nie ma za co, ale to kompletnie za co, bo też skąd ma LKS wziąć fundusze. Wreszcie trzecia trudność — to absolutny brak zainteresowania ze strony władz i odpowiedzialnych czynników.**

PKKF DZIAŁA NA PAPIERZE

W tym miejscu nie sposób pominąć sprawy PKKF, która stanowi osobny rozdział. **Niestety PKKF nie spełnia w Lipnie swojej roli, nie jest ani czynnikiem inicjującym, ani organizującym, ani też nawet propagującym sport.** Oto jedna symptomatyczna sprawa z działalności tej instytucji.

W br. PKKF aż trzy razy zabierał się do organizowania biegu przełajowego. Nie udało się ani 1 maja, ani 22 lipca, ani ostatnio 13 października. Byłem w PKKF i dobre 2 godziny spędziłem na rozmowie z przewodniczącym p. Kloboszewskim. Mówiliśmy m. in. obszernie na temat organizacji tych biegów. Za każdym razem PKKF rozsyłał zawiadomienia do zainteresowanych — do klubów oraz szkół i na tym się kończyło. Naturalnie nie wpływało żadne zgłoszenie i bieg nie odbywał się.

Nie tak chyba trzeba organizować imprezę, tym bardziej, że jak mnie poinformowano w zarządzie LKS, o ostatnim terminie biegu nikt nic nie wiedział. Niestety p. Kloboszewski nie znalazł czasu, by sprawie biegu poświęcić chwilę osobistych rozmów z klubem i szkołami.

Przeglądam sprawozdania i plany pracy PKKF. Wpada mi w ręce pismo WKKF—**„prosimy podać imprezy organizowane dla uczczenia 40-lecia Rewolucji Październikowej"**. I znajduję odpowiedź: **„PKKF organizuje 5 imprez, wszystkie w jednym terminie, 20.X".** Dwie z tego nie odbyły się (mecze siatkówki w Jastrzębiu i Kikole), o jednej nic nie było wiadomo (siatka w Skępie), dwie odbyły się, ale w tym jedna była terminowym meczem pingpongowym III ligi, ale przecież to impreza nie organizowana przez PKKF.

W planie na IV kwartał same ogólniki: propaganda, sprawy organizacyjne, terminowa sprawozdawczość, współpraca z TKKF... Ale przecież w Lipnie nie ma jeszcze i w najbliższym czasie nie będzie TKKF. Taki jest plan, który w dodatku nie ma jeszcze opracowanego kalendarza imprez.

Przewodniczący PKKF skarży się na brak aktywności członków Komitetu, na brak pieniędzy na sport, na brak poparcia władz. Ale co zrobiono w tej sprawie? W odpowiedzi otrzymuję rozłożenie rąk — to trochę za mało jak na pracę za państwowe pieniądze. **Niestety, trzeba przyznać, że w PKKF panuje atmosfera pogodzenia się z losem, trudno, dla sportu w Lipnie nie da się nic zrobić!**

Czy rzeczywiście? **Wydaje mi się, że tak nie jest i nie może być. Jest przecież pełna zapału młodzież, są dobrzy działacze. Brak tylko koordynacji i złączenia sił. Oto główne zadanie PKKF — koncentracja sił i wspólne wystąpienie do władz.**

APEL DO WŁADZ TERENOWYCH

PRN musi zrozumieć, że sprawy sportu nie można tylko skwitować 10 tys. złotych na remont kortu. Sport musi stanąć w orbicie zainteresowań jako troska o młodzież. Nie może być przecież tak, że młodym zostawia się do dyspozycji tylko kino i dwie knajpy. Prócz ZHP nie ma tu innej organizacji młodzieżowej. A Lipno to przecież miasto młodzieży (2 szkoły podstawowe, 2 średnie, ok. 1.000 uczniów). Obok, w Wymyślinie, znajduje się liceum pedagogiczne typu wf. Wszystko wskazuje więc, że sport mógłby stać się dźwignią inicjatywy w Lipnie.

Warto by wreszcie w PRN zrozumiano **jak olbrzymie możliwości wychowawcze i rozrywkowe może dać sport dla społeczeństwa Lipna.** Jeśli się chcą o tym przekonać niech poproszą na rozmowę tow. Archaniewicza i zwrócą pilniejszą uwagę na pracę PKKF.

Są przecież w Lipnie siły, które stać na przełamanie martwoty. Trzeba im tylko pomóc.

T. Olszański

W dn. 29.X.57 r. zmarł w Warszawie

Inż. JÓZEF POLESKI

wieloletni działacz sportowy, b. sekretarz, a ostatnio członek Zarządu Polskiego Związku Szermierczego, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi za pracę na polu sportowym. W Zmarłym tracimy ofiarnego i wartościowego działacza.

Zarząd
Polskiego Związku Szermierczego

Wydawnictwo „PRASA SPORTOWA"

Redaguje Kolegium w składzie: Grzegorz Aleksandrowicz (sekretarz redakcji), Lech Cergowski, Edward Strzelecki (redaktor naczelny), Witold Szeremeta (sekretarz redakcji), Jerzy Zmarzlik (zastępca naczelnego redaktora).

Warszawa, Mokotowska 24, III p. Telefony: Centrala 84241 i 84242 oraz bezpośrednie — Redaktor Naczelny i Sekretariat — 69116, Sekretarz Redakcji — 82604, Dział Sportu — 89106, 89666. Redaktor Naczelny przyjmuje w dni powszednie w godz. 12—13

Zdeaktualizowane egzemplarze dzienników i czasopism można nabywać w Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch" — Warszawa, ul. Srebrna nr 12.

Adres Administracji — Wydawnictwo „Prasa Sportowa", Warszawa, Mokotowska 24, III p., tel. 84241, 84242.

Zakłady Graficzne „Domu Słowa Polskiego" Zam. 6417-B B-15

PRZEGLĄD SPORTOWY

Nr 168 Warszawa 31.X.1957 r.

Czekamy na dalszych finalistów
Ameryka zakończyła eliminacje

Europa na finiszu, Azja i Afryka... w lesie!

NARESZCIE zachodnia półkula wyłoniła komplet swych finalistów na VI mistrzostwa świata w piłce nożnej, które rozegrane zostaną w dniach 8—29 czerwca w Szwecji.

Wśród nich zabrakło, niestety jednego z najlepszych zespołów południowo-amerykańskich — Urugwaju, wyeliminowanego niespodziewanie przez mało znany w świecie piłkarskim Paragwaj. Osłabiony wskutek wielce intratnej emigracji do Europy kilku wirtuozów okrągłej piłki (Schaffino, Mender i Santamaria), Urugwaj zlekceważył nieco swych zachodnich sąsiadów i stracił z nimi na wyjazdach 3 punkty

I w ten sposób dwukrotny mistrz świata i dwukrotny złoty medalista olimpijski znalazł się po raz pierwszy od kilkudziesięciu lat wśród tych krajów, które przyglądać się będą walkom finałowym jedynie z trybun szwedzkich stadionów.

PASZPORTY KOSZTOWAŁY DOŚĆ DROGO

Poza tą niespodzianką, w Ameryce poszło zgodnie z przewidywaniami. Brazylia jako pierwsza z 14 finalistów zdobyła paszporty do Szwecji, za nią poszedł Meksyk, a ostatnio i Argentyna. **Z tej czwórki zaoceanicznej najsłabszy jest chyba Meksyk, natomiast Brazylia i Argentyna powinny odegrać w Szwecji poważną rolę.**

Z wyjątkiem Meksyku, który gładko rozprawił się ze swymi konkurentami i wygrał wszystkie mecze eliminacyjne, żadnej z czołowych drużyn południowo-amerykańskich zakwalifikowanie się do finałów nie przyszło łatwo. Brazylia straciła 1 punkt z Peru (1:1), Paragwaj przegrał jeden mecz (z Urugwajem 0:2), Argentyna zeszła pokonana z boiska w La Paz (Boliwia 0:2). Oto ostateczne tabele grup amerykańskich.

Grupa środkowo- i północno-amerykańska

1. Meksyk	8:0	18:2
2. Kanada	4:4	8:8
3. USA	0:8	5:21

*

1. Costarica	8:0	15:4
2. Curacao	2:4	4:7
3. Gwatemala	0:6	4:12

(Mecz między Curacao i Gwatemalą nie odbył się).

Meksyk — Costarica 2:0

Grupa pld-amerykańska I

1. Brazylia	3:1	2:1
2. Peru	1:3	1:2

Grupa II

1. Argentyna	6:2	10:2
2. Boliwia	4:4	6:6
3. Chile	2:6	2:10

Grupa III

1. Paragwaj	6:2	11:4
2. Urugwaj	5:3	4:6
3. Kolumbia	1:7	3:8

SZCZĘŚLIWA CZWORKA

Europa wyłoniła dotychczas zaledwie 4 finalistów: **Anglię, Francję, CSR i Austrię.** Dalsza czwórka powinna być znana w ciągu listopada, a ostatni reprezentant Europy wyłoniony zostanie dopiero w dniu 27 grudnia, kiedy rozegrany zostanie ostatni mecz grupy VIII między Włochami i Portugalią.

Żaden jednak z finalistów europejskich, tych którzy się już zakwalifikowali i tych, którzy jeszcze kończą eliminacje, nie zdobył paszportu do Szwecji tak gładko jak np. Meksyk, tj. bez straty punktu względnie bez porażki. **Anglia, Austria i Francja straciły po 1 punkcie w remisowych spotkaniach na boiskach swych najgroźniejszych rywali, a awans swój zawdzięczają przede wszystkim zwycięstwom na własnym terenie. Czechosłowacji poszło jeszcze gorzej. Ta zanotowała nawet 1 przegraną (z Walią 0:1).**

Tabelki grup, które zakończyły eliminacje, przedstawiają się następująco:

Grupa I

1. Anglia	7:1	15:5
2. Eire	5:3	6:7
3. Dania	0:8	4:13

Grupa II

1. Francja	7:1	19:4
2. Belgia	5:3	16:11
3. Islandia	0:8	6:26

Grupa IV

1. CSR	6:2	9:3
2. Walia	4:4	6:5
3. NRD	2:6	5:12

Grupa V

1. Austria	7:1	14:3
2. Holandia	5:3	12:7
3. Luksemburg	0:8	3:19

W listopadzie powinniśmy poznać dalszych 4 finalistów europejskich, a mianowicie w grupie III, VI, VII i IX. **Z 12 kandydatów w finale najbliższe szczęścia są Węgry, a w pozostałych grupach sytuacja jest bardzo skomplikowana i jakiekolwiek przewidywania nie znadują uzasadnienia.** Wynika to zresztą z zestawienia rozegranych dotychczas spotkań.

Grupa III:

Norwegia — Bułgaria	1:2 (0:1)
Norwegia — Węgry	2:1 (1:1)
Węgry — Bułgaria	4:1 (3:0)
Bułgaria — Węgry	1:2 (1:2)
Bułgaria — Norwegia	**? (3.11)**
Węgry — Norwegia	**? (10.11)**

Grupa VI

ZSRR — Polska	3:0 (1:0)
Finlandia — Polska	1:3 (0:1)
ZSRR — Finlandia	2:1 (1:1)
Finlandia — ZSRR	0:10(0:7)
Polska — ZSRR	2:1 (1:0)
Polska — Finlandia	**? (3.11)**

Grupa VII

Grecja — Jugosławia	0:0
Grecja — Rumunia	1:2 (1:1)
Rumunia — Jugosławia	1:1 (0:0)
Rumunia — Grecja	**? (3.11)**
Jugosławia — Grecja	**? (10.11)**
Jugosławia — Rumunia	**? (17.11)**

Grupa VIII

Portugalia — Irlandia	1:1(1:1)
Włochy — Irlandia	1:0 (1:0)
Irlandia — Portugalia	3:0 (1:0)
Portugalia — Włochy	3:0 (1:0)
Irlandia — Włochy	**? (4.12)**
Włochy — Portugalia	**? (22.12)**

Grupa IX

Hiszpania — Szwajcaria	2:2 (1:1)
Szkocja — Hiszpania	4:2 (2:1)
Szwajcaria — Szkocja	1:2 (1:1)
Hiszpania — Szkocja	4:1 (2:0)
Szkocja — Szwajcaria	**? (6.11)**
Szwajcaria — Hiszpania	**? (24.11)**

W najbliższą niedzielę rozegrane zostaną 3 mecze: **Bułgaria — Norwegia, Polska — Finlandia** oraz **Rumunia — Grecja.** Faworytami są gospodarze. Jeżeli wygrają swe spotkania, wówczas wzrastają szanse Węgrów (grupa III) i Rumunów (grupa VII), zaś w grupie VI Polska i ZSRR zrównają się ilością zdobytych punktów i zajdzie konieczność rozegrania jeszcze jednego spotkania między tymi drużynami i to na neutralnym terenie.

Za tydzień rozstrzygną się losy Szkocji. W razie zwycięstwa nad Szwajcarią, nic już nie zdoła odebrać Szkotom pierwszego miejsca w grupie IX. Porażka zaś Szkocji zagmatwa sytuację i otworzy drogę do finału Szwajcarii lub Hiszpanii, które rozstrzygnęłyby sprawę pierwszego miejsca między sobą w bezpośrednim spotkaniu w dniu 24 listopada.

CO TAM SIĘ DZIEJE?

Natomiast mało kto wie, co się dzieje z 16 finalistą mistrzostw — reprezentantem Azji i Afryki. Wiadomo tylko, że rozgrywki eliminacyjne doprowadzone zostały do półfinałów, w których powinny się spotkać: **Indonezja z Izraelem** oraz **Egipt z Sudanem.** Względy polityczne utrudniają rozegranie tych meczów; FIFA ma poważne kłopoty i nie wie sama, co z tym fantem robić. Zakończyć ten impas, ciągnący się od pół roku, wyrzuceniem z konkurencji wszystkich niezgodnych partnerów nie wypada, walkowery również nie są mile widziane.

Mając jednak do wyboru taką alternatywę, FIFA będzie musiała zdecydować się, zgodnie z regulaminem zresztą, na walkowery. Tylko niewiadomo komu je przyznać. A jeżeli wreszcie do tego dojdzie, w finale szwedzkim może się znaleźć, obok organizatora mistrzostw i ostatniego mistrza świata, również i trzecia drużyna bez gry.

Curiosum jakich mało! Niewątpliwie najsłabsza z 16 drużyn otrzymałaby prawo udziału w finale na kredyt i tylko wskutek dziwnego zbiegu okoliczności, nie pozwalającego niektórym krajom na rozgrywanie meczów z innymi. I to w czasie, kiedy w innych grupach eliminacyjnych o wiele silniejsze zespoły musiały tak ciężko walczyć między sobą o paszporty do Szwecji.

A wszystkiemu winna jest... Turcja, która obraziwszy się na FIFA za przydzielenie jej do grupy azjatyckiej, zrezygnowała z mistrzostw w ogóle. Szkoda, bo ona jedna byłaby w stanie załatwić wszystkich powyższych rywali i reprezentowałaby w Sztokholmie względnie dobry poziom piłkarski.

G. Aleksandrowicz

LKS wyjeżdża na Zachód

Piłkarze ŁKS wybierają się w drugiej połowie listopada na 12-dniowe tournee do Austrii, Szwajcarii i NRF. W programie są 4 mecze z następującymi drużynami:

18 listopada z **Westham United** w Londynie, i 20 z **West Bromwich Albion**, 23 z nieustaloną jeszcze drużyną w **Zurychu** i 27 listopada z **Borussią** w Dortmundzie

Juniorzy zaproszeni na herbatkę

W najbliższą niedzielę, 3 listopada odbędzie się w lokalu PZPN o godz. 9.30 miła uroczystość. Na herbatce zbiorą się nasi juniorzy, którzy w bieżącym sezonie dobrze reprezentowali piłkarstwo polskie. Warto przypomnieć, że przegrali oni tylko trzy mecze: z Turcją, Hiszpanią i Rumunią, natomiast mają **na swym koncie zwycięstwo nad Węgrami oraz remis z Austrią, która wygrała tegoroczny turniej FIFA.**

Laureat nagrody Nobla był bramkarzem

Laureat Nagrody Nobla w literaturze na rok 1957, znany pisarz francuski, 44-letni Albert Camus, grał kiedyś w piłkę nożną w Algierze i był przez długi okres czasu bramkarzem Racing Clubu w drużynie akademickiej. Tylko uciążliwa choroba położyła kres piłkarskiej karierze znakomitego pisarza, który w swych utworach często porusza tematy sportowe.

Jeden z najlepszych na boisku — obrońca Reims Coubett w akcji. Zwycięstwo drużyny złożonej z takich jak Coubett amatorów i juniorów nad czołowym zespołem Lens 1:0 było sensacją ligi francuskiej.

Taktyk defensywy trener Cebula o przygotowaniach do meczu z Finlandią

TRENERAMI kadry reprezentacyjnej piłkarzy są mgr. Tadeusz Foryś i Ewald Cebula. Podczas treningu trudno z którym z nich nawiązać rozmowę. Ciężko pracują. Trafiliśmy jednak na szczęśliwą chwilę. Gdy trener Foryś odrabiał zaległości treningowe z Pohlem, poprosiliśmy o kilka słów wolnego już od zajęć Ewalda Cebulę.

Mało kto z Czytelników wie, że p. Ewald był jednym z głównych twórców planu taktycznego naszej defensywy na mecz z ZSRR. Trener Cebula dobrze zna sposób gry radzieckiego napadu. Sam jako stoper brał udział w zwycięskim meczu Polaków w Moskwie w roku 1952.

— Jaki jest plan, względnie sposób przygotowań do meczu z Finlandią?

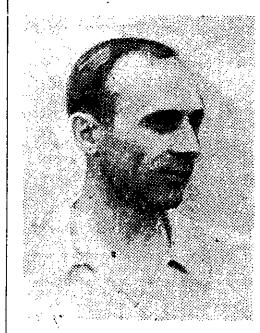

— Treningi rozpoczęliśmy we wtorek. W pierwszym dniu zaprawy odbyliśmy w zasadzie tylko dłuższy rozruch. Jednak i to chłopcy poważnie odczuli. Byli przemęczeni niedzielnymi meczami i podróżą do Warszawy. Poza tym na ich stan wpłynęła zmiana miejsca. Być może dla wielu wyda się to paradoksem, faktem jest jednak, że np. Cieślika we wtorek po 10 minutach zatkało. W środę było już lepiej. Mimo to musimy z trenerem Forysiem zachować w treningu pewną ostrożność.

— Czy zdążył się pan już zorientować w formie zawodników?

— To jeszcze za krótki okres. **Na podstawie jednak meldunków z klubów należy przypuszczać, że chłopcy przyjechali do Warszawy dobrze przygotowani.** Głosy z terenu były bowiem bardzo pomyślne.

— Czy opracowujecie jakiś specjalny wariant treningu przed meczem z Finlandią?

— Próbkę miał pan już podczas obserwacji dzisiejszej gry obrony na atak. Jest to tzw. bułgarski sposób ćwiczenia gry ataku przeciwko skomasowanej defensywie. Poza tym przy oddawaniu strzałów na bramkę przez napastników zwracamy uwagę, by podawać chłopcom piłki bardzo króciutko.

— A jak się pan ustosunkował do powołania na zgrupowanie Ernesta Pohla?

— To dobry pomysł. Przecież Pohl jest obok Trampisza jedynym pełnowartościowym prawoskrzydłowym w kraju. **Z takiego zawodnika lekkomyślnie zrezygnować nie wolno. Jak się już zdążyłem zorientować, Pohl po tygodniu ostrego treningu powinien osiągnąć niezłą formę. Ma doskonały strzał.**

— Kto zagra w pomocy?

— Kandydatów mamy trzech: **Gawlik, Strzykalski i Grzybowski.** Zientara z powodu pewnych dolegliwości — odpada. **Gawlik zagra na pewno. Kto drugi? Doprawdy trudno jeszcze powiedzieć. Grzybowski i Strzykalski reprezentują niemal tę samą klasę.**

J. L.

Sami nie wiecie, co posiadacie

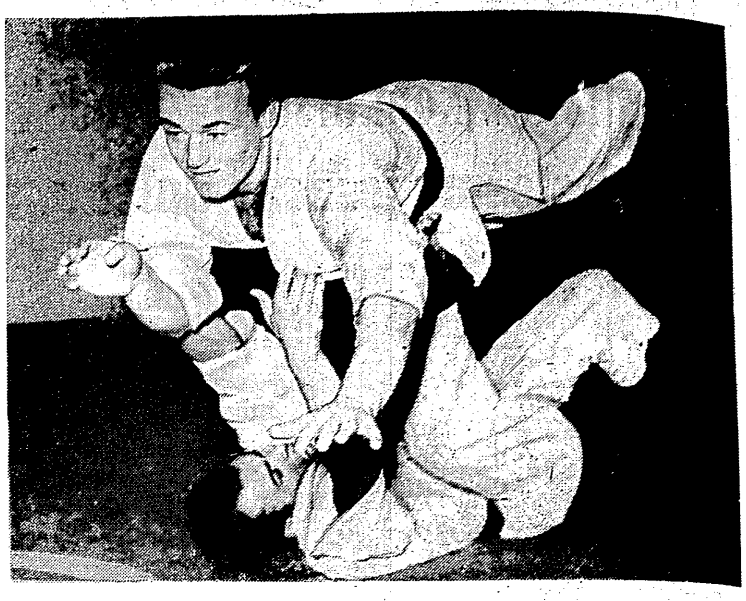

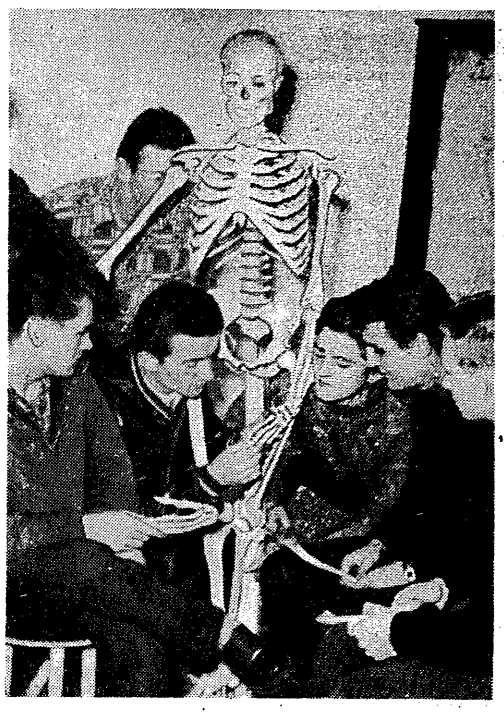

Wykłady teoretyczne w AWF przeplatane są ćwiczeniami fizycznymi. Trafiliśmy akurat na ćwiczenia dzudo i samoobrony na IV roku. Absolwenci uczelni nie będą się obawiali... chuliganów.

*

Podstawą dobrych wyników nauki, treningu i... wyników sportowych jest znajomość budowy anatomicznej człowieka. Stąd też ten niecodzienny „gość" wśród studentów I roku AWF.

*

Nie, to nie jest członek załogi sztucznego satelity, przygotowujący się do startu w przestworza. To student AWF, startujący na mechanicznej bieżni. Pod kierownictwem uczonego światowej sławy prof. Wł. Miśiuro przy bielańskiej uczelni prowadzony jest Zakład Fizjologii Instytutu Naukowego Kultury Fizycznej. Równolegle działa Zakład Fizjologii AWF. Obie te instytucje ściśle ze sobą współpracują. Pokazana na zdjęciu mechaniczna bieżnia służy do regulowania szybkości, rejestracji częstotliwości oddechu, zużycia tlenu, rytmu pracy serca itp. Przeprowadzenie podobnych badań w warunkach terenowych jest niemożliwe.

*

AWF — to nie tylko wyższa uczelnia. Po obiedzie zaczyna się tu klubowa praca. Trenują siatkarze, koszykarze, rugbiści, ciężarowcy, bokserzy, gimnastycy, zapaśnicy, narciarze, pływacy. AZS AWF to klub, którego zawodnicy i drużyny wielokrotnie zdobywali mistrzowskie tytuły i mają tysiące kibiców i sympatyków.

tekst i fot. M. Szymkowski

Czy Torpedo dogoni Dynamo?

MOSKWA. W decydujące stadium wchodzą rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo ZSRR. Do zakończenia mistrzostw pozostało jeszcze 13 spotkań. Jedynym zespołem, który zakończył rozgrywki, jest moskiewska drużyna CSK MO. W 22 meczach zdobyła ona łącznie 27 pkt i zajmuje obecnie drugie miejsce w tabeli.

Tytuł mistrza na rok 1957 ma już prawie zapewniony moskiewskie Dynamo. Prowadzi bowiem w tabeli rozgrywek z wysoką przewagą nad pozostałymi zespołami. Dynamowcom pozostały jeszcze do rozegrania dwa mecze: 31 bm. z moskiewskim Spartakiem i 3 listopada z Torpedo. Teoretycznie szanse na tytuł mistrza ma jeszcze Torpedo, ale tylko w wypadku, gdyby Dynamo przegrało oba ostatnie spotkania, a Torpedo wygrało wszystkie pięć. To jednak wydaje się nieprawdopodobne. Można więc przyjąć, że jedenastka Dynamo zdobędzie po raz ósmy mistrzostwo kraju.

A oto aktualna sytuacja w czołówce tabeli mistrzostw piłkarskich ZSRR: 1. Dynamo Moskwa — 31:9 pkt, 2. CSK MO Moskwa — 27:17 pkt, 3. Lokomotiw Moskwa — 25:13 pkt, 4. Torpedo Moskwa — 23:11 pkt, 5. Spartak Moskwa — 22:14 pkt, 6. Dynamo Kijów — 21:17 pkt.

*

LONDYN. Kierownictwa angielskiego klubu Manchester United i czechosłowackiej Dukli z Pragi doszły już do porozumienia w sprawie terminów spotkań drugiej rundy rozgrywek o Puchar Europy. Pierwszy mecz odbędzie się 13 listopada w Manchester, rewanż tydzień później w Pradze.

Konferencja młodzieżowców przełożona

W poniedziałek, 4 bm. miała się odbyć w PZPN konferencja przewodniczących komisji młodzieżowych poszczególnych OZPN. Z przyczyn niezależnych od Komisji Młodzieżowej i Zarządu PZPN termin konferencji został przełożony na dzień 1 grudnia.

Piłkarski list z Paryża

Grypa pomogła Reimsowi
Niepotrzebna panika przed meczem z Belgią

PARYŻ w końcu października

W MOJEJ poprzedniej korespondencji opisałem zgubne skutki grypy dla aktualnych pięciarskich wydarzeń we Francji. Dziś powracam do wirusa „Singapoore 57", tylko dlatego, że dzięki niemu byliśmy w październiku świadkami niespodzianki w naszym światku piłkarskim.

NIECH ŻYJE GRYPA I... REZERWY REIMS!

Zdziesiątkowany przez grypę zespół jednego z naszych największych klubów piłkarskich Stade Reims miał rozegrać kolejny mecz ligowy w jaskini lwa, lidera tabeli, znanej dobrze w Polsce drużyny Lens. W jedenastce Reims zameldowało się z pierwszej drużyny zaledwie... 4 graczy. Pozostali rekrutowali się nawet nie z drugiego, ale z trzeciego młodzieżowego i... amatorskiego garnituru słynnych Remois.

Ta, w dosłownym znaczeniu „zbieranina", w której grało m in. 3 amatorów i 2 juniorów, występując na obcym terenie, wbrew wszelkiej logice i najczarniejszym horoskopom, zdobyła się na niezwykły wyczyn. Pokonała ona groźnego, może zbyt ufnego w swe siły, przeciwnika 1:0. Dzięki temu zwycięstwu objął Reims prowadzenie w tabeli mistrzostw. Jedyną bramkę dnia zdobył dla Reims junior, lewoskrzydłowy Biernat, najpewniej Polak z pochodzenia.

Ale „cuda" rzadko się powtarzają. Ostrożne i rozumne kierownictwo Reims „na wszelki wypadek" postawiło szybko na nogi swych rekonwalescentów i nie chcąc kusić losu po raz drugi, wystawiło w następnym spotkaniu ligowym swą normalną jedenastkę, która pokonała Lille 3:1.

SZTUCZNA PANIKA

Dziwne zaiste rzeczy dzieją się w naszym światku piłkarskim. Rewanż z malutką Belgią o zakwalifikowanie się do finału mistrzostw świata poprzedziła w kołach piłkarskich i w prasie dość oryginalna kampania o charakterze panikarskim.

Najpierw areopag naszych medrców z Federacji Piłkarskiej ustalił po długich sporach i perypetiach skład reprezentacji. Potem zaczęły się biadania nad tym składem zarówno ze strony jego twórców, jak i wtórującej im prasy. Wreszcie w przededzień meczu doszło do tego, że nikt już nie wierzył w możliwość zwycięstwa jedenastki francuskiej nad drużyną Belgii.

Osobiście nie podzielałem pesymistycznych nastrojów moich kolegów po piórze, mimo przysłowiowej energii „czerwonych diabłów" belgijskich i ich niezwykłej zaciętości, wykazywanej zawsze w spotkaniach z reprezentantami „galijskiego koguta", uważając, że w najgorszym wypadku wynik będzie remisowy, a więc wystarczający do zakwalifikowania się do finałów w Szwecji.

Okazało się, że miałem rację, wierząc w dobrą gwiazdę naszej drużyny, zremisowała ona bowiem rzeczywiście w spotkaniu z Belgią 0:0. Inna sprawa, że i „czerwone diabły" wylazły ze skóry, żeby wygrać i omal im się to nie udało.

Warto zaznaczyć, że w meczu tym nie brał udziału Piantoni, który, tłumacząc się przejściową słabą formą, poprosił o zwolnienie go z obowiązku reprezentowania barw francuskich.

OD PUCHARU MISTRZÓW DO PUCHARU PUCHARÓW

Na zakończenie dzisiejszej „piłkarskiej" kroniki chciałbym zapoznać czytelników Przeglądu Sportowego z ideą drogą sercu współtwórcy Pucharu Europy klubów mistrzowskich, mego kolegi z L'Equipe, red. Gabriela Hanot opiewającego w naszej gazecie sprawy piłkarskie podobnie, jak to czyni w Przeglądzie red. Aleksandrowicz.

Hanot propaguje obecnie jak najgoręcej zorganizowanie „Pucharu Pucharów", tzn. turnieju piłkarskiego zwycięskich klubów nie europejskich lig mistrzowskich, lecz zdobywców pucharów poszczególnych krajów.

F. C. Barcelona (największy rywal Realu Madrid), popierana przez brytyjską Aston Villa, portugalski Benifica i francuski F. C. Toulouse, podjął inicjatywę Hanota i zabiega o zgodę Unii Europejskiej, która zapatruje się pozytywnie na ten nowy turniej piłkarski. Regulamin takiego turnieju nosiłby oczywiście charakter turnieju pucharowego z jednym tylko meczem eliminacyjnym, w wypadku remisu po dodatkowej dogrywce (2x15 minut) zwycięzcę wyznaczałoby losowanie.

Pierwsze wydanie nowego turnieju odbędzie się prawdopodobnie latem nadchodzącego roku (od sierpnia do października), ale z powodu braku czasu na razie z niewielką ilością uczestników.

Po Pucharze Europy (klubów mistrzowskich), Pucharze Pucharów i już (miejmy nadzieję!) niezadługo Pucharze Narodów (drużynowe mistrzostwa Europy) — cykl wielkich nowoczesnych turniejów piłkarskich będzie nareszcie kompletny...

Oczywiście aż do dnia, w którym odległości geograficzne przestaną w ogóle odgrywać jakąkolwiek rolę i rozpocznie się transponowanie na skalę światową turniejów, odbywanych dotąd chwili na skalę europejską.

Raymod Meyer

W sprawie wycieczki na 3 mecz

„Sports-Tourist" odpowiada kibicom piłki nożnej

LICZNE zapytania oraz artykuły prasy codziennej i sportowej na temat organizacji wycieczki kibiców piłkarskich na ewentualny trzeci mecz Polska — ZSRR skłoniły Sports-Tourist do udzielenia odpowiedzi wszystkim entuzjastom polskiego futbolu w tej sprawie.

● Biuro Sports-Tourist nazajutrz po katowickim spotkaniu piłkarskim Polska — ZSRR podjęło decyzję zorganizowania wycieczki na ewent. trzecie spotkanie piłkarskie Polska — ZSRR. Jak wiadomo, odbycie tego spotkania uzależnione jest od wyniku meczu Polska — Finlandia, które odbędzie się w dniu 3 listopada w Warszawie.

● W realizacji tego zamierzenia, odpowiadającego w zupełności życzeniom kibiców piłkarskich, powstaje jednak szereg zasadniczych trudności, których rozwiązanie nie zależy od Biura Sports-Tourist. Do najpoważniejszych trudności należy fakt nieustalenia do tej pory miejsca spotkania, oraz jego terminu (mowa jest o 10 listopada br.).

Jak najszybsze rozstrzygnięcie tych dwóch problemów zaważy w sposób zasadniczy na losach naszego projektu. O ile mecz odbędzie się w kraju nie bardzo odległym od Polski, o łatwych możliwościach komunikacyjnych — oraz w terminie bardziej odległym niż 10 listopada, szanse zorganizowania wycieczki są zupełnie realne. O ile natomiast termin i miejsce spotkania będą ustalone później niż w bieżącym tygodniu, a jednocześnie nie ulegnie zmianie termin 10 listopada, szanse zorganizowania wycieczki są praktycznie żadne, ponieważ nie będzie możliwości załatwienia w tak krótkim terminie skomplikowanych spraw paszportowych, wizowych i innych.

Chcemy przy tym zapewnić opinię sportową, iż Biuro Sports-Tourist, powołane do życia dla rozwoju turystyki sportowej, zawsze liczyło i liczy się z opinią sportową. Dlatego też ze swej strony dopingujemy Polski Związek Piłki Nożnej, by przy rozstrzyganiu spraw, dotyczących miejsca i terminu spotkania — wziął także pod uwagę opinię i zamierzenia entuzjastów polskiego futbolu.